Redakcja Tel. 133.38, 102.38 Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA ... z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. ... do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisy zarówno drukowane jak i odrzucone redakcja nie zwraca.
15 groszy

Echo

Rok XI. Nr. 164. Łódź, piątek 14 czerwca 1935 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.—
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68008.

Poważny przebieg posiedzenia Rady Miejskiej.

Komisarz Wojewódzki skapitulował

przed żądaniami drobnych frakcyj.

Łódź, 14,6 Wczorajsze posiedzenie Rady Miejskiej wbrew przewidywaniom miało przebieg poważny. Na sali zebrało się 70 radnych. Na wstępie komisarz Wojewódzki odczytał upomnienie ministra Spraw Wewnętrznych, wzywające Radę Miejską do jaknajśpieszniejszego uchwalenia budżetu.

Radni wysłuchali upomnienia w zupełnym spokoju, poczem przystąpiono do zakończenia ostatnich rozdziałów trzeciego czytania. Kiedy się okazało, że Obóz Narodowy rozporządza większością na sali frakcje żydowskie zaczęły wykazywać duży niepokój. Wnioski o przywrócenie rozmaitych subsydjów, wysuwane przy czytaniu działów „Kultury i Sztuki" oraz „Zdrowia Publicznego" upadły z kilku drobnemi wyjatkami.

Następnie uchwalono dział „Opieka Społeczna", do którego wstawiono subsydjum dla Stow. Ochrony Kobiet, oraz 39520 zł. na zwiększenie personelu biur porad prawnych dla ubogich.

Po przerwie zostały przyjete działy: „Rolnictwo", „Popieranie przemysłu i handlu", „Bezpieczeństwo publiczne" i „Różne".

Po zakończeniu trzeciego czytania w którem utrzymano niemal wszystkie poprzednie skreślenia i okrojenia wydatków, komisarz Wojewódzki zapowiedział przystąpienie do głosowania nad budżetem en bloc.

Przeciwko głosowaniu i za odroczeniem wypowiedział się r. Wolczyński r. Mincberg przedstawiciele drobnych frakcyj żydowskich.

Kom. Wojewódzki korzysta z tych głosów i zapowiada odroczenie głosowania na inny dzień.

R. Kowalski: To skandal... — Mniejszość chce nas steroryzować!... My się nie damy.. Hańba...

Kom. Wojewódzki: Postaram się jaknajszybciej zwołać posiedzenie...

Adw. Kowalski: Niema żadnych podstaw prawnych, by przerywać teraz obrady!

Z galerji rozlegają się okłaski. Słychać jakieś okrzyki.

Kom. Wojewódzki zarządza opróżnienie galerji.

Kom. Wojewódzki: Ponieważ budżet jest już cyfrowo przyjęty, znaczną część pracy mamy poza sobą, teraz muszę frakcjom dać czas do namysłu...

Adw. Kowalski woła: To skandal... Faworyzuje się tu mniejszość Pan komisarz sabotuje zarządzenia władzy nadzorczej, przecież min. Kościałkowski zarzucił już radzie bezczynność...

Kom. Wojewódzki zarządza 10 minutową przerwę.

Druga przerwa trwała około 30 minut, w czasie których odbywały się w salach konferencyjnych gorączkowe narady frakcyj. O godz. 12.30 w nocy rozległ się dzwonek, wzywający radnych na salę.

Komisarz Wojewódzki wznowił posiedzenie. Ławy BBWR, frakcyj żydowskich i Chadecji świecą pustkami. Na sali obrad znajdują się tylko socjaliści i Obóz Narodowy

Do głosu zapisuje się prezes frakcji socjalistycznej Walczak, który oświadcza, że socjaliści chcieliby, aby ich deklaracja budżetowa była wysłuchana przez całą radę miejską. Ponieważ jednak część frakcji opuściła gmach rady, przeto i frakcja jedności socjalistycznej uważa za stosowne opuścić posiedzenie.

Po tych słowach radni socjalistyczni wyszli z sali. Pozostał tylko Obóz Narodowy. Komisarz Wojewódzki prosi urzędników o stwierdzenie quorum. Po przeliczeniu okazuje się, że quorum niema, gdyż na sali pozostało zaledwie 36 radnych wobec czego przewodniczący zamyka posiedzenie.

Zarządzenie komisarza wywołało żywy protest Obozu Narodowego.

— Pan komisarz sabotuje zarządzenie min. Kościałkowskiego! — woła radny Kowalski, i dodaje:

— Musimy uchwalić budżet!

Wrzawa na sali przybiera z każdą chwilą na sile.

Inż. Wojewódzki i całe prezydjum opuszcza stół prezydjalny.

Mec. Kowalski woła: — Nie wyjdziemy z sali!

Kom. Wojewódzki zjawia się jeszcze na chwilę przy stole prezydjalnym i oznajmia, że posiedzenie zostało już zamknięte, poczem opuszcza salę. Adw. Kowalski rzuca mu na odchodne: — My zostaniemy tutaj na sali. My nie wyjdziemy stąd!

Radni Obozu Narodowego zajmują swe zwykłe miejsca.

O godz. 1.15 radni narodowi wysłali depeszę do ministra spraw wewnętrznych, następującej treści:

„Wobec stanowiska komisarza rządowego inż. Wojewódzkiego oraz frakcji B.B. i żydowskich przerwane zostało posiedzenie budżetowe Rady Miejskiej m. Łodzi. Obóz Narodowy, zgodnie ze wskazaniami p. ministra, chciał uchwalić budżet m. Łodzi. — Czekamy na sali rady miejskiej m. Łodzi na odpowiedź p. ministra". Frakcja Narodowa: (—) Podgórski. (—) Kowalski.

Wobec braku odpowiedzi do godz. 4.15 rano, radni o tej godzinie opuścili gmach Rady i udali się do domów.

Ku czci Marji Curie Skłodowskiej.

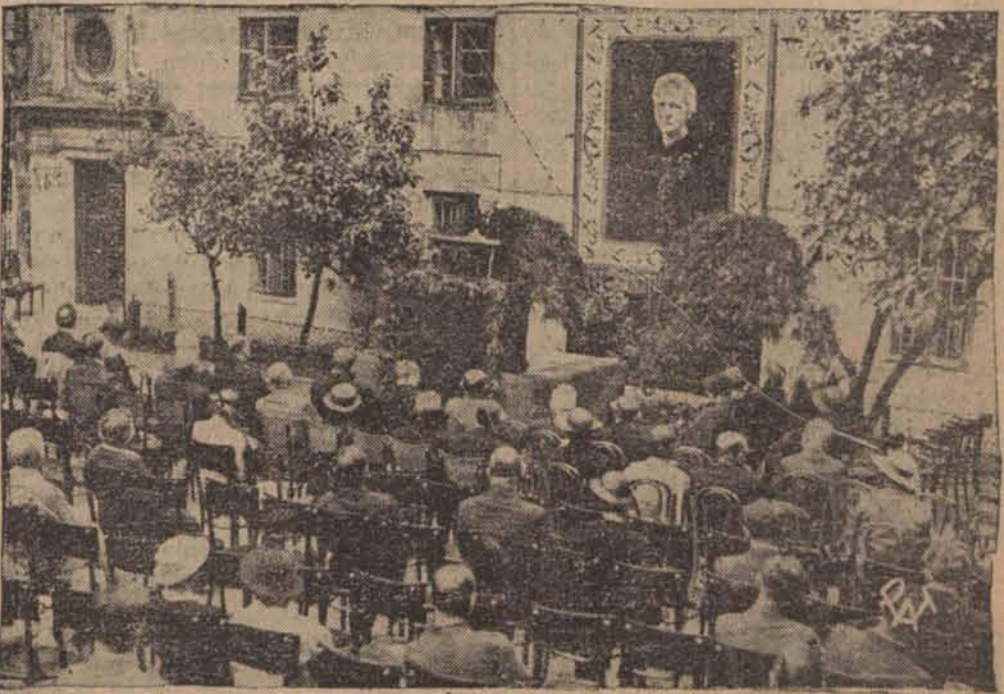

Na gmachu Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie wmurowano tablicę z bronzu z następującym napisem: „W tym gmachu w pracowni fizycznej Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, kierowanej przez J. Boguskiego w latach 1890—91 rozpoczęła pracę na polu naukowem Marja Curie - Skłodowska. 1867—1934". Akt odsłonięcia tablicy był poprzedzony akademją na dziedzińcu muzeum.

Konkurs na portret

ś. p. Marszałka Piłsudskiego.

WARSZAWA, 14. 6. — Zgodnie z uchwałą, powziętą przez komitet Zachęty, dotyczącą nabycia do zbiorów muzealnych portretu Marsz. Piłsudskiego — Tow. Zachęty Sztuk Pięknych ogłosiło konkurs z nagrodami pieniężnemi na portret Marszałka. — Portret, który otrzyma nagrodę Tow. Zachęty, stanie się własnością towarzystwa i będzie włączony do jego zbiorów muzealnych. Portret w obrazie lub rzeźbie, od popiersia do całej figury, powinien być nie mniejszy, niż naturalnej wielkości. W konkursie mogą brać udział tylko portrety nigdzie jeszcze nie wystawiane.

Termin nadsyłania portretów na konkurs 31 grudnia r.b. Wystawa prac konkursowych będzie zorganizowana w styczniu roku przyszłego.

Włochy są panem swych losów.

WYWIAD Z MUSSOLINIM.

PARYŻ, 14. 6.—„Excelsior" zamieszcza rozmowe swego korespondenta z Mussolinim, który oświadczył m. in., że sprawy Abisynji znajda logiczne rozwiązanie. Włochy sa panem swych losów. Zagrożenie naszych granic jest rzeczywiste i stale wzrasta, co zmusza nas do postawienia zagadnienia stosunków włosko-etjopskich w sposób najbardziej wyraźny i radykalny.

—§—

Huragan z gradobiciem

Kilka osób zabitych.

MOSKWA, 14. 6. — Dnia 11 b.m. w rejonie Bielobeiska, republiki baszkirskiej, — szalała niesłychanie silna burza, połączona z gradobiciem. Część zasiewów została zniszczona, padło dużo bydła oraz zginęło kilka osób. Burza trwała 27 minut. Wicher wyrywał drzewa z korzeniami i rozrzucił materjały budowlane na przestrze ni 10 klm. W celu przyjścia ludności z pomocą, wydano szereg zarządzeń nadzwyczajnych.

Wysoka fala na Wiśle.

Trzech żołnierzy utonęło.

TORUŃ, 14. 6. — Podczas ćwiczeń na Wiśle 8-go batalionu saperów w dniu 12 bm. wydarzył się tragiczny wypadek. Gdy na środku Wisły znajdowały się człony pontonowe zerwała sie gwałtowna wichura, powodujaca wysoka fale, która przewróciła i zalała dwa człony. Załoga pontonów popłyneła z prądem, jednak wskutek wielkiej fali trzech żołnierzy utonęło. Są to: starszy saper Franciszek Rychlik, saper Stanisław Hesio i saper Marceli Lewicki. Pozostali żołnierze zostali wyratowani przez znajdujace sie w pobliżu łodzie saperskie.

Pośpiech zgubił policjanta.

Koła pociągu obcięły mu obie nogi.

Tarnowskie Góry 14,6. Około godz. 20 wydarzył sie na stacji w Roicy, w pow. tarnogórskim, nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie starszy posterunkowy policji państwowej, p. Ziaja, pełniący swą służbę w komisarjacie w Radzionkowie, a zamieszkały w Tarnowskich Górach, chcąc się po zakończeniu służby prędzej dostać do domu, zamierzał w tym celu wskoczyć na znajdujący sie w ruchu pociąg towarowy. Na nieszczęście jednak policjant przy wskakiwaniu wpadł między wagony, przyczem koła wagonów ucięły mu obie nogi, jedna powyżej, druga zaś poniżej kolana.

Na miejsce wypadku na krzyki ciężko rannego policjanta przybyła natychmiast służba kolejowa ze stacji Roica, która udzieliła mu pierwszej pomocy. Ponadto zjawili się na miejscu prokurator i lekarz. Na specjalne życzenie rannego przybył również z Sakramentami Św. ks. wik. Szczerbowski, poczem odstawiono nieszczęśliwa ofiare wypadku do szpitala powiatowego w Tarnowskich Górach.

St. post. Ziaja zmarł o godz. 4 rano, nie odzyskawszy przytomności, wskutek nadmiernego upływu krwi.

Na łamach „Echa" rozpoczynamy dziś druk najnowszej sensacji powieściowej, która trzyma obecnie zachodnią Europę i Amerykę w napięciu. Jest to fascynująca i pełna uroku powieść Krzysztofa Noëla pt.

ZEW EKRANU

Opierając się na entuzjastycznem przyjęciu jej przez krytykę światową, nie wątpimy, że znajdzie ona uznanie naszych Czytelniczek i Czytelników.

PRZED WYJAZDEM NA LETNISKO
kup LOS do I Klasy
Loterji Państwowej
w KOLEKTURZE
WŁ. CIANCIARY
Łódź, PIOTRKOWSKA 91, tel. 244-84
Konto w P. K. O. 146.235
Ciągnienie I Klasy odbędzie się
19 czerwca r. b.

Samoloty japońskie

przeleciały nad Pekinem.

PEKIN, 14. 6. — Samoloty japońskie, stacjonowane w prowincji Dżehol, rozpoczęły dziś przelot nad Pekinem.

—o—

Straszliwa klęska trzęsienia ziemi w Beludżystanie.

Jak donosiliśmy straszliwa klęska trzęsienia ziemi, która nawiedziła część brytyjskiego Beludżystanu zamieniła w kupę gruzu i kamieni obszar blisko 6000 ang. mil kw. W katastrofie tej straciło życie około 50 tysięcy Hindusów i Europejczyków. Mieszkańcy Quetty największego miasta w Beludżystanie, które zostało całkowicie zmiecione z powierzchni ziemi, obozują pod gołem niebem w okolicy miasta.

23 osoby aresztowano w Suwałkach

Dziwna opieszałość sklepikarzy.

BIAŁYSTOK (PAT) 14.6. W godzinach wieczornych w Suwałkach grupa osobników usiłowała wybijać szyby w dzielnicy zamieszkałej przez ludność żydowską

Natychmiastowa interwencja policji zlikwidowała to wystąpienie.

Aresztowani w liczbie 23 zostali przekazani władzom sądowym i osadzeni w więzieniu.

Dochodzenie trwa.

W Grodnie panuje zupełny spokój, wszystko wróciło do normalnego stanu.

Prasa grodzieńska w „Echach zajść piątkowych" pisze:

„W sprawie zajść prowadzone są dalsze dochodzenia prokuratorskie, po zakończeniu ich będzie można podać do wiadomości publicznej nazwiska osób pociągniętych do odpowiedzialności karnej.

Choć przeszło szereg dni od zajść, w niektórych zniszczonych sklepach do dnia wczorajszego leżały na wystawach kamienie i potłuczone szkło. Czyżby w interesie samych kupców nie leżało by ślady zajść usunąć jaknajprędzej i aby ulice przybrały normalny wygląd.

W związku z wydarzeniami w Grodnie ukazała się odezwa p. prezydenta miasta Misky'ego. Odezwa ta nie wywołała odpowiedniego wrażenia ani w społeczeństwie polskiem ani żydowskiem.

Na rozlepionych plakatach z odezwą na mieście, rzucały się w oczy w niektórych punktach, podkreślone ołówkiem słowa — drukowano w Zakładach Graficznych Łazarza Mejłachowicza.

Depesza kondolencyjna

ministra Goebbelsa.

BERLIN, 14. 6. — Min. Goebbels wystosował do kierownika załogi w Reinsdorfie depeszę kondolencyjną, w której oświadcza: „Ofiary tej strasznej katastrofy padły jako żołnierze pracy na polu chwały. Naród niemiecki dochowa im wiernej pamięci".

Dolar 5.26

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.28, w płaceniu 5.26; dolar złoty w żądaniu 9.30, w płaceniu 9.25; funt angielski w żądaniu 26.30, w płaceniu 26.20; rubel złoty w żądaniu 4.80, w płaceniu 4.75; marka niemiecka w żądaniu 1.83, w płaceniu 1.82; za 100 fr. franc. 35.00, w płaceniu 34.88. Bank Polski w godzinach porannych kupował dolary po 5.27 i 5.26, funty angielskie 26.00

PRZYGODNI ZNAJOMI

otruli naczelnika urzędu skarbowego.

Z Szubina donoszą, iż sprawca tajemniczej śmierci naczelnika urzędu skarbowego w Szubinie Adama Onyszkiewicza, pochodzącego z Tarnkowa pod Szubinem, został ujęty.

Powtórzymy przebieg wypadków, które poprzedziły zgon śp. Onyszkiewicza.

Onyszkiewicz pojechał z Szubina do Krakowa na pogrzeb Marszałka. Tam zawarł przypadkową znajomość w jednej z restauracyj śródmieścia z dwoma osobnikami, z którymi przy wspólnym stole wypił

nieduża ilość alkoholu.

Po opuszczeniu restauracji w towarzystwie przygodnych znajomych, wsiadł z nimi do dorożki, poczem wspólnie udali się ulicą Marszałka Piłsudskiego w stronę błoń.

Kiedy dorożka znalazła się obok gmachu Sokoła, towarzysze Onyszkiewicza wysiedli i polecili dorożkarzowi odwieźć pozostałego pasażera na ul. Karmelicką, sami zaś szybko się oddalili. Po odejściu tajemniczych osobników dorożkarz nawrócił i zamierzał udać się pod wskazany adres, jednakowóż spojrzawszy w stronę pasażera, stwierdził z przerażeniem, że wiezie trupa. Przy zwłokach

nie było portfelu z pieniędzmi.

O strasznem odkryciu dorożkarz powiadomił policję, która wszczęła energiczne dochodzenia. Sprawę potraktowano wspólnie z analogicznym drugim wypadkiem, który na szczęście nie miał tak tragicznego przebiegu. Oto również przygodni znajomi upili jednego z przyjezdnych, wyprowadzili go w okolicę parku Jordana, tam go okradli, ofiarę zaś swą napół przytomną pozostawili na miejscu.

Energiczna akcja krakowskiej policji została uwieńczona pomyślnym rezultatem. Oto po długich i żmudnych dochodzeniach, pod zarzutem dokonania wymienionych kradzieży, przy użyciu jakiegoś narkotyku, aresztowano Stefana Kubisztala, lat 40, zam. w Poznaniu przy ul. Małeckiego l. 32.

Kubisztal został rozpoznany przez drugą ofiarę i na tej podstawie odstawiono rabusia do dyspozycji sędziego śledczego. Dalsze dochodzenia i poszukiwania za wspólnikiem Kubisztala— w toku

Pewność zdrowia—skarb to duży „OLLA" wiecznie Ci posłuży!
„OLLA" Gum.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) W komisji konstytucyjnej sejmu toczyły się wczoraj dalsze rozprawy nad projektami ordynacyj wyborczych do sejmu i senatu zgłoszonemi przez kluby BBWR i PPS.

W głosowaniu odrzucono projekt PPS i za podstawę wzięto projekt BBWR poczem przystąpiono do dyskusji szczegółowej.

(—) Bilans handlu zagranicznego Polski za maj wykazał saldo ujemne w wysokości 1 miljon 818 tysięcy złotych.

(—) Obieg banknotów Banku Polskiego wynosi 947 miljonów przy pokryciu złotem 48,21 procent.

(—) Koła urzędnicze oczekują awansu na dzień 1 lipca br.

(—) Rząd polski interwenjował w Gdańsku w sprawie sprzecznych z umową ograniczeń dewizowych.

(—) Sąd Najwyższy wydał orzeczenie, że kosmetyczki należy zaliczyć do pracownic fizycznych.

(—) W miejscowości Rheinsdorf wpobliżu Wittenberg w Niemczech nastąpiła eksplozja materjałów wybuchowych przyczem kilkadziesiąt osób zostało zabitych i kilkaset rannych.

(—) Francuski minister oświaty Marcombes zmarł na atak serca w Pałacu Elizejskim.

15 sierpnia dzieci całego świata

przystąpią do generalnej Komunji Św.

Miasto Watykańskie 14 czerwca. Dla uczczenia 25-tej rocznicy ogłoszenia przez Piusa X dekretu „Quam singulari Christus amore" rozciągającego możność przystąpienia do Pierwszej Komunji św.

na dzieci siedmioletnie.

św. Kongregacja Sakramentów, dzięki staraniem której dekret wspomniany został wydany, zaleca, by w dniu Wniebowzięcia N. Marji P. 15 sierpnia, katolickie dzieci całego świata przystąpiły do generalnej Komunji Świętej.

Diário da Madeira

o Marszałku Piłsudskim.

ŁÓDŹ 14.6 Kierownik radjostacji na Maderze przesłał dyrektorowi Kmiecikowi w Łodzi dwa numery portugalskiego dziennika „Diário da Madeira" zawierające obszerne artykuły o śp. Marszałku Piłsudskim i liczne ilustracje z pobytu Wodza na pięknej wyspie. Artykuły te, utrzymane w tonie serdecznego współczucia dla Polski przypominają piękną uroczystość wmurowania przez władze miasta Funchalu tablicy pamiątkowej na domu, w którym śp. Marszałek mieszkał od 22.XII 1930 do 23.III 1931, oraz podkreślają olbrzymią rolę, jaką odegrał w historji Polski i Europy. „Libertador da Polónia" (Oswobodziciel Polski) zdobył sobie na zawsze serca mieszkańców dalekiej wyspy — to nić przewodnia tchnących szczerością opisów i wspomnień.

Wisielec w umywalni szpitala.

Dwie ofiary nieuleczalnej choroby.

Radom, 14. 6. — Kilka tygodni temu przybył do szpitala św. Zygmunta niejaki Kazimierz Zalewski.

Badania lekarskie wykazały chorobę płuc i nerek, w stadjum nie nadającem się do wyleczenia.

Chory, który w jakiś sposób dowiedział się o wyniku badania, popadł

w rozstrój nerwowy.

Pod wpływem tegoż rozstroju zmyliwszy czujność pielęgniarzy w nocy wyszedł cichaczem do umywalni,

gdzie się powiesił

na pasku od spodni. Służba szpitalna rano dopiero znalazła zastygłe już zwłoki desperata.

Włocławek, 14. 6. — W godzinach wieczornych w Hotelu Polskim wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie niejaki Zygmunt Mielecki lat 22 bezrobotny zam. przy ul. Chmielnej 5.

Przyczyną samobójstwa była nieuleczalna choroba płuc.

Auto zawisło nad przepaścią.

Straszna przygoda pracowników elektrowni.

ZE ŚWIECIA donoszą: Na szosie we wsi Gródek, pow. świeckiego, wydarzył się we wczesnych godzinach porannych krew w żyłach mrożący wypadek, który cudem wprost nie pociągnął za sobą ofiary w ludziach. Śmierć bowiem wyciągnęła już swe dłonie

po 7 ofiar.

Los w ostatniej chwili zrządził jednak inaczej.

Szczegóły tego strasznego wypadku są następujące:

Krytycznego poranka wracali pracownicy elektrowni krajowej z Gródka w liczbie siedmiu, autem ciężarowem, wożąc ze sobą rozmaite narzędzia pracy. W wiosce Gródek, wskutek ostrego zakrętu i zjeżdżania z pochyłej góry na most, żelbetonowy przez rzekę Wdę, nagle wskutek defektu maszyny samochód wpadł na żelazną barjerę mostu, tak, że barjera

złamała się

i runęła wraz z płytami betonowemi do około 5 metrów poniżej płynącej rzeki.

Przednie koło auta jak i część wozu znalazły się już nad straszną przepaścią i zawisły w powietrzu, aby pociągnąć resztę wozu z pasażerami w głębiny Czarnej Wody. Był to moment krew w żyłach mrożący i niektórzy pasażerowie, świadomi bliskiej śmierci,

z przerażenia zemdleli.

Dzięki zimnej krwi kierowcy auta, udało się resztą sił powstrzymać wóz tuż nad przepaścią i ocalić życie własne i jego współtowarzyszy.

Zjazd gazowników

w Morawskiej Ostrawie.

Morawska Ostrawa, 14. 6. — W Morawskiej Ostrawie odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego zakończonego ostatnio zjazdu słowiańskich gazowników i wodociągowców. Na konferencji tej postanowiono m. in. wydać słownik techniczny

w języku po'skim,

czeskim i jugosłowiańskim, zacieśnić stosunki z Bułgarją i rozszerzyć stosunki wzajemne przez wymianę młodzieży na praktykach.

Na okres najbliższych 2 lat prezesem wybrany został inż. V. Benes z Czechosłowacji. Na jednego z wiceprezesów wodniczących powołany został inż. W. Rabczewski z Warszawy.

Cyklista wpadł pod tramwaj.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, dnia 14 czerwca. — Wczoraj w godzinach popołudniowych w mieszkaniu własnem przy ul. Otylji 16 usiłował pozbawić się życia 41-letni Feliks Chojnacki, bezrobotny. Chojnacki dużym nożem kuchennym zadał sobie kilka ran klatki piersiowej. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł desperata na kurację do szpitala. Przyczyną rozpaczliwego kroku był brak środków do życia.

— W podwórzu przy ul. Rzgowskiej 85 została pobita w czasie sprzeczki sąsiedzkiej 85-letnia Marjanna Gmerek. Staruszka odniosła szereg ran tłuczonych głowy i klatki piersiowej. Poszkodowanej udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— Przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Cegielnianej pod tramwaj wpadł jadący rowerem 33-letni Walenty Majecki, robotnik, zamieszkały przy ul. Wysockiego 22. Majecki, zrzucony siłą zderzenia z roweru, odniósł ogólne obrażenia ciała. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego udzielił poszkodowanemu pierwszej pomocy.

— Na ul. Lutomierskiej został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 37-letni Roman Krawczyk, handlarz, zamieszkały przy ul. Spornej 11. Pobitemu Krawczykowi udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego w lokalu III Kom. P. P. Sprawcy pobicia Krawczyka zostali zatrzymani przez policję.

— Dziś o godz. 6.30 rano na ul. Przejazd najechany został przez tramwaj 70-letni Józef Stanisławski, dozorca, zamieszkały przy ul. Przejazd 29. Stanisławskiemu, który odniósł ogólne, lekkie na szczęście obrażenia ciała, udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— Wczoraj w godzinach wieczornych w fabryce Dreznera przy ul. Południowej 52 zapaliło się krosno. Ogień zlokalizowany został w zarodku przez straż ogniową. Przyczyną pożaru było zatarcie się łożyska.

Pobór rocznika 1914.

Jutro, w sobotę, dnia 15 czerwca rb. o godz. 8-ej rano winni się stawić do przeglądu,

Przed komisją Nr. 1 poborowi rocznika 1914 zamieszkali na terenie 11 komisarjatu PP, na litery O P, R, S, Sz, Ś, U.

Przed komisją Nr. 2 poborowi rocznika 1914 zamieszkali na terenie 1, 4, 6, 7, 10, 13 i 14 komisarjatów PP., którzy spowodu choroby lub innych ważnych przyczyn nie mogli się stawić w wyznaczonych terminach.

Na komisję należy zabrać dowód osobisty lub zaświadczenie tożsamości z fotografją, kartę odroczenia służby wojskowej (o ile poborowy korzysta z odroczenia), świadectwo zawodowe i świadectwo szkolne.

W Krakowie odżył pasek!

Sklepikarze obdzierają ze skóry wycieczkowiczów.

Z Krakowa donoszą:

Wielki napływ wycieczek do Krakowa spowodował

zwyżkę cen produktów

pierwszej potrzeby. W niektórych sklepach żydowskich potrafiono wykorzystać sytuację i podniesiono ceny o wiele ponad normę. Tak np. za szklankę zsiadłego mleka która kosztowała 8 gr., żąda się obecnie 15 do 20 gr. Za szklankę kawy trzeba płacić 35 gr., za szklankę wody sodowej 15 groszy, za kawałek chleba 10 gr. Wycieczki muszą płacić te ceny, gdyż są na obcym dla siebie gruncie całkowicie bezradne. Należy jedynie potępić stanowisko przewodników, którzy prowadzą wycieczki na posiłek do paskarskich sklepików. Chciwość sklepikarzy żydowskich nie dziwi nas wcale, należy jedynie wyrazić ubolewanie, że wycieczkowicze muszą odżywiać się nietylko w jadłodajniach drogich.

ale również brudnych.

Przepłacanie w takich wypadkach jest poprostu skandalem. Do jednego ze sklepów na ul. Stolarskiej, chciał wprowadzić wycieczkę jeden z przewodników. Kiedy przechodzący wówczas ulicą chłopiec zwrócił uwagę, iż jest to sklep żydowski, wycieczka cofnęła się, natomiast będący w sklepie dwaj żydzi i trzy żydówki, rzucili się na chłopca i

poturbowali go ciężko.

Stanowisko przewodników godne jest potępienia.

Piękny czerwiec.

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 14.6 W dniu dzisiejszym, o godzinie 8 rano temperatura wynosiła 20 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy — 9 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 750.4 milimetra. Tendencja barometryczna — stan stały ciśnienia.

Wiatry południowo wschodnie z szybkością do 7 metrów na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie o miejscowem zachmurzeniu.

Temperatura na terenie całego kraju w granicach od 20 do 25 stopni powyżej zera.

—:O:—

ŻYCIE PABJANIC.

PRZEGLĄD KONI.

Dnia 17 bm. odbędzie się w Dobroniu przegląd koni dla m. Pabjanic, który dotychczas co rok odbywał się w Pabjanicach.

Wyznaczenie gm. Dobroń oddalonej o 7 klm. od Pabjanic na miejsce przeglądu koni nasuwa duże trudności właścicielom koni pabjanickich.

WYCIECZKA DO GDYNI.

Liga Morska i Kolonjalna organizuje dnia 29 bm. na „Święto Morza wycieczkę do Gdyni i na Hel.

Uczestnicy wycieczki tej otrzymają około 70 proc. zniżkę kolejową.

NOWY DYREKTOR FIRMY „KRUSCHE I ENDER".

Ostatnio Zarząd Zakładów „Krusche i Ender" powołał na miejsce tragicznie zmarłego dyr. Kanenberga p. Kokelego byłego dyr. Zjednoczonych Zakładów Scheiblera i Grohmana w Łodzi. Dyr. Kokeli liczy lat 58 Jest energiczny i zapowiada swój przyjazny stosunek do robotników.

Nie chce się on otaczać ludźmi, zwłaszcza ze sportu, którzyby stanowili jego ochronę osobistą, tak, jak to czynił śp. dyr. Kanenberg. Pragnie on, by wszyscy pracownicy firmy K. E. mieli do niego dostęp.

ŻYCIE ZGIERZA.

PIERWSZA KOMUNJA ŚW. DZIECI.

W kościele parafjalnym św. Katarzyny w Zgierzu odbyła się uroczystość Pierwszej Komunji Św., do której przystąpiło 720 dzieci przygotowywanych przez ks. Kaczmarka i ks. R. Waisnera.

Wzruszająca ta uroczystość rozpoczęła się o godz. 8 rano Mszą św., którą celebrował ks. prałat J. Cesarz, który też wygłosił do dzieci kazanie, poczem nastąpiła wspólna komunja św.

Na zakończenie dzieci otrzymały „pamiątki" i medaliki.

WYCIECZKA DO KRAKOWA.

Łódzki Obwód Powiatowy LOPP. urządza na dzień 29 i 30 czerwca tj. w święta Piotra i Pawła wycieczkę do Krakowa, celem oddania hołdu prochom śp. Marszałka i zwiedzenia zabytków historycznych miasta i okolicy. Wyjazd nastąpi już w dn. 28 wieczorem, celem lepszego wykorzystania czasu. Koszty wycieczki wynoszą zł. 11.50 W sumie tej mieszczą się koszta przejazdu kolejanoclegów i przejazdy autobusami. Jeśli chodzi o Zgierz, to zapisy na tę wycieczkę przyjmuje miejscowe Koło L. O. P. P. w lokalu własnym przy ul. Łęczyckiej (gmach Miejskiego Zakładu Kąpielowego).

Doktór L. BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych
Cegielniana 15.
telefon 149-07
od 8—11 rano i od 6—9 wiecz.
niedz. i święta od 9—1.

Dr. P. BRAUN
powrócił
Spec. chor. skórnych i wenerycznych.
przyjmuje od 8—1 i od 4—8 wiecz.
Cegielniana 4, tel. 100-57.

Dr. med. M. FELDMAN
akuszer - ginekolog
przeprowadził się na ul.
Kilińskiego 113 (Nawrot 41)
Telefon 155-77.

Doktór
W. ŁAGUNOWSKI
Spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych
(Gabinet Roentgeno-i światłoleczalniczy)
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1 do 2.30 pp. i od 5.30 do 8.30 wiecz. W niedziele i święta od 10 r. do 1 pp.

Doktór
H. ROZANER
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych.
Narutowicza 9, fr. II piętro
tel. 128—98
przyjmuje od 9—1 i od 5—8.

Za tekst ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Dr. Z. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
mieszka obecnie TRAUGUTTA 9,
front I piętro, tel. 262-98.
Przyjmuje panów od 8—11 i od 6—9 w., w niedz. i święta od 9—12.30 popoł. Panie od g. 10—11 i od 6—9 wiecz.

Dr. med. Henryk Ziomkowski
Spec. chorób wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych.
6-go Sierpnia 2. **telefon 118-33**
przyjmuje od 9 — 11, 2 — 4 i od 5 — 9 wiecz., w niedziele i święta od 10 — 1 popoł.

Dr. med.
ADOLF ROJTER
chor. skóry, włosów i wenerycznych
Narutowicza 24
telef. 262-61
przyjmuje od 7.30 do 13-ej i od 14-ej do 20.

Przychodnia Lekarzy
Specjalistów i Gabinet Dentystyczny
godz. przyjęć od 8 rano do 7 wiecz.
Łódź, Łączna 7 (od ul. Rzgowskiej)
tel. 202-40.
(Gmach spółdzielni „Lokator")

SPRZEDAM aparat fotograficzny momentalny Zeiss-tesar objektyw Lekarska 6 m. 5 za Bałuckim Rynkiem.

BRYCZKA wolantowa na gumach w stanie pierwszorzędnym okazyjnie do sprzedania, Drewnowska 77, Kaszub. Obejrzeć od 2—7 po poł.

WACŁAW Babiak ul. Marysińska 101, zgubił legitymację zapomogowa, wyd. w Łodzi.

POTRZEBNY kuchmistrz w średnim wieku, głosić się w klubie tramwaj. ul. Karola 4.

KINO-REWJA
Pomorska 89 Dojazd tramwajami 0 i 4
AMOR
Tel. 242-06 Najtańszy teatr w Łodzi II
Początek w piątek o 6, w soboty, niedziele i święta o 2, ostatni o 9 wiecz.
Bilety od 54 gr do 109 gr.

Piątek, dnia 14, Sobota dnia 15 i Niedziela dnia 16 czerwca
Zrzeszenie Art. Scen Warszaw. i Łódzkich pod kier. art. **S. Zięciakiewicza**
prezentuje rewję p. t.
Co AMOR może
Przegląd humoru, śpiewu i tańca satyry i dowcipu w 12 obrazach. Udział biorą: Nowozaangażowany **Aleksander Aleksy** humorysta, recytator, piosenkarz oraz starzy znajomi: **R Konarzewska, W. Wolińska, B. Żarski, S. Zięciakiewicz,** Nowozaangażowana **M. Jeleńska** wodewilistka i pieśniarka

Na ekranie: fascynujący obraz, zrealizowany wielkim nakładem kosztów i pracy w Marokko, Tangerze, Fezie, i Volubilis. pod tytułem:
Pięciu przeklętych dżentelmenów
Niesłychany postępek europejczyka, zerwanie zasłony z twarzy zakwefionej kobiety.
w roli głównej: **HARRY BAUER.**

UWAGA! We wtorek, dnia 18 czerwca r. b. o godzinie 6 po południu
WIELKI BENEFIS Rity Konarzewskiej
z łaskawym współudziałem artystów scen łódzkich i warszawskich.

Kult rodziny na Dalekim Wschodzie
Wzgardzona „moga"
Życie współczesnej Japonki.

Tokio w czerwcu.

Paryskie mody i zachodnia kultura nie mają głębszego wpływu na psychikę Japonek, które zarówno w kimonie, jak i w modnej toalecie zachowują wszelkie cechy swej rasy i wszystkie zakorzenione przez tradycję zwyczaje.

Mieliśmy niedawno sposobność poznania, na obiedzie, w jednej z wielkich restauracyj Tokio, młodej Japonki, córki znanego adwokata miejscowego. W paryskim kapeluszu, w stroju modnym, zlekka naszminkowana, młoda panna, prócz typu swej rasy nie posiadała żadnych cech, wyodrębniających ją od kobiet europejskich. Pudrując nosek, jak robią to nasze panie, oświadczyła nam od niechcenia, że nie jest nadmiernie gorliwą zwolenniczką Marleny Dietrich Natomiast objawiła wielki entuzjazm dla utworów francuskiego pisarza —Andrzeja Gide.

Podobny typ nowoczesnej Japonki, zwany „moga", spotyka się obecnie wszędzie, we wszystkich większych miastach Japonji. Wyraz „moga" wymawia się z pewnym ironicznym akcentem chcąc zaznaczyć, że w krainie Wschodzącego Słońca naogół nie posiada się zbyt wielkiej sympatji dla kobiet, stosujących strój i zwyczaje Zachodu. Wprawdzie jest już rzeczą utartą, że kobiety urzędniczki biurowe podczas pełnienia swych obowiązków ubierają się po europejsku, ale ma się

za złe kobiecie,

o ile po powrocie do domu natychmiast nie zmieni sukni na kimono i czas swój poświęca studjom lub rozrywkom umysłowym zamiast pełnienia zajęć domowych.

Japończycy z wielką łatwością i zręcznością przyswoili sobie zwyczaje i tańce, techniczne zdobycze i gazy trujące narodów rasy białej, lecz opierają się nadal przyjęciu emancypacji kobiecej według wzoru Europy i Ameryki.

Stąd walka wszystkich „moga" przeciwko zakorzenionym przesadom

jest niemal bohaterstwem,

a ponadto, jak zaznaczyć trzeba zgodnie z rzeczywistością, rzecz daremna, głównie dlatego że olbrzymia większość kobiet japońskich bynajmniej nie pragnie wyrzec się wiekowych tradycyj i wpłynąć na zmianę stanowiska rodzinnego i społecznego kobiet w Japonji. Wykluczone z uniwersytetów i publicznego życia, Japonki zajmować mogą tylko podrzędne stanowiska, ale nie narzekają na swój los i nie czują się nieszczęśliwe w zamknięciu domów.

Życie rodzinne jest w Japonji wszystkiem— rzeczą najważniejszą, z punktu widzenia zarówno państwowego i prawnego, jak i religijnego. Wszystko zależy od rodziny. Przez nią utrzymuje się spójnia z przodkami, znajdująca swój wyraz w kulcie przodków. Kobieta po ślubie **wchodzi w rodzinę męża,** który władzy swego ojca poddaje nietylko nową małżonkę, lecz wszystkich niemal członków jej rodziny, o ile ojciec jej nie żyje, a więc matkę żony, jej siostry i niepełnoletnich braci. Znane słowa Metternicha, gdy zarzucano mu mezaljans: „Nie żenię się z całą rodziną" wobec podobnego układu rzeczy nie mogłyby być stosowane w Japonji.

Nie należy mimo to przypuszczać, że władza głowy rodziny stwarza dla kobiet **rodzaj niewolnictwa.**

Ich rola w rodzinie, jako matek, zapewniających tej rodzinie ciągłość przez krzewienie potomstwa, znajduje swoje uznanie i zapewnie im we wnętrzu ognisk domowych poważne przywileje, jakkolwiek w życiu społecznem nie posiadają żadnych praw.

Powiadają w Japonji, że zacny człowiek nie powinien przedsiębrać niczego, póki się nie wyśpi i naradzi z rodziną.

Nikt nie dziwi się zacofanym pojęciom Japonek, komu wiadome jest istnienie szkół małżeńskich, które zgodnie z tradycją uczą młode dziewczęta nie tylko tradycyjnych obowiązków rodzinnych i domowych, lecz i narodowych cnót i posłannictwa narodu.

Grzybowski.

—o—

JUŻ 4 lipca odjazd
wycieczki **NA FJORDY**
Zapisy
Wagons-Lits//Cook, Piotrkowska 64

Wycieczka do WIEDNIA
od 15 do 29 czerwca
Zapisy dziś
Wagons-Lits//Cook, Piotrkowska 64

Wycieczka do PARYŻA
od 22 czerwca do 5 lipca
Zapisy
Wagons-Lits//Cook, Piotrkowska 64

Pociąg popularny
do **ŁOWICZA**
Dn. 20 czerwca **zł. 3.30**
na uroczystości Bożego Ciała
Bilety sprzedaje
Wagons-Lits//Cook, Piotrkowska 64

Konkurs elegancji w Paryżu.

W Paryżu odbył się doroczny konkurs elegancji dla pań i ich samochodów. Pierwsze trzy nagrody przypadły w udziale wozom marki Talbot. Na lewo młoda aktorka paryska, która zdobyła Grand Prix d'Elegance i nagrodę honorową, w modnej „jupe - culotte", na prawo — modelka znanej firmy Lauvin w kreacji letniej tej firmy.

Pekin w obronie moralności.
Rozporządzenie władz miejskich.

Agencja „Fides" donosi o nowem rozporządzeniu władz miejskich Pekinu, mającem na celu zwalczanie coraz bardziej wzrastającego w tem olbrzymiem mieście rozprężenia obyczajów.

W rozporządzeniu powyższem jest cały szereg nowych zaostrzonych przepisów, dotyczących prostytucji, niemoralnych filmów, ogłoszeń, pism i ilustracyj kontroli w lokalach publicznych itp.

Mimo że rozporządzenie to jest dziełem nie chrześcijan lecz pogan, należy je powitać z wielkiem uznaniem, bowiem przyczyni się ono niewątpliwie do podniesienia ogólnego poziomu moralności w stolicy Chin, do czego zmierza także i cała działalność misjonarzy katolickich.

—§—

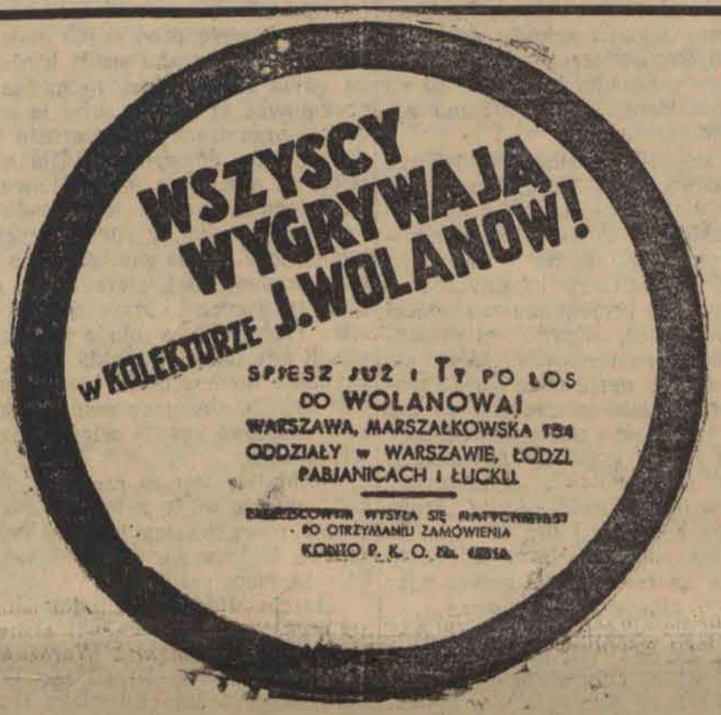

ZEW EKRANU

Krzysztof Noël

POWIEŚĆ

Przedruk wzbroniony 1

Część pierwsza.

ROZDZIAŁ I.

Listopadowe popołudnie. Mgła, błoto, zimno. Londyn — niemożliwy, ulica Kensington — przykro ponura. Oczy patrzą na świat jak przez warstwę zmąconej wody.

Okna wystawowe wielkiej firmy bławatnej Jonathan & Drake płoną rzęsistym blaskiem. W taki dzień świetność i piękno jest ich udziałem.

Atmosfera wewnątrz sklepu przytulna, subtelnie podniecająca i zapraszająca. Przez kontrast z ulicą sztuczna świetlistość tchnęła ciepłem, które raduje i koi.

Między stosami drogich materjałów przechadza się cichemi stopami zarządzający sklepu, wymuskany, elegancki, wyprasowany. Oko rysia. Ruchy pantery. Uśmiech kota.

— Dalej! Jest tam który?

Gdzieś w głębi wyskoczył Henryk Gossop.

Zarządzający zatarł ręce. Klientka zasapała. Percy uśmiechnął się grzecznie.

— Pani prosi o deseniowe ninon — zaświergotał zarządzający.

— Naturalnie — pomyślał ponuro Henryk.—Powiewna sukienka w kwiatki dla starej baryły łoju i talku.

— Doprawdy sama nie wiem, cobym chciała — rzekła dama, wydobywając lorgnon i sadowiąc się na krzesełku. Klientka, nie wiedząca, co z sobą zrobić z powodu niepogody i zdecydowana w trzech czwartych nie kupić nic. Plaga dla subjektów.

Henryk rozwijał materjały jedne po drugich, unosząc się nad niemi z lirycznym entuzjazmem subjekta.

— Ostatnia nowość, proszę szanownej pani. Ręczę, że królowa nie nosi nic lepszego. I cena na taki gatunek nadzwyczaj umiarkowana.

— Jakaż to cena?

Wymienił cyfrę.

— Tylko czyste złoto byłoby tanie na taką cenę!

— A to jak się szanownej pani podoba? Mieni się jak fale morskie.

— Mnie potrzebna suknia popołudniowa, nie kostjum kąpielowy.

— Oczywiście, szanowna pani. A ta kratka z winogradem?

— Wyglądałabym jak reklama winnicy.

— A jak się szanownej pani podoba ten rzucik? Prawda, że piękny?

— Okropny. Przypomina mi wysypkę i stary bibularz.

— Ta kombinacja żółtego z niebieskiem jest bardzo ładna i dystyngowana.

— Może podług pana, bo ja jestem innego zdania.

Henryk rzucił pośpiesznie na kontuar jeszcze dwie sztuki.

— Ja o takie nie prosiłam.

— Nie mamy nic więcej — odpowiedział znekanym głosem.

— Hm, pan uważa, że macie wielki wybór. Ja jestem innego zdania. Nie będę pana więcej trudziła.

— O, nic wielkiego, proszę szanownej pani.

— Nie potrzebuje mi pan mówić, że pan się nie trudził. Wypraszam sobie takie uwagi.

Henryk zaczerwienił się i spojrzał w stronę zarządzającego.

— Gdyby mi szanowna pani mogła powiedzieć, czego sobie życzy... — zaczął z rozpacza.

— Grzecznego traktowania, młody człowieku, to nic nie kosztuje.

Henryk stłumił oburzenie i ugiął się przed regułą sklepową, że racja jest zawsze po stronie klienta. W trakcie jego poniżających usprawiedliwiań wpadł na nich Hattery, zarządzający.

— Chciałabym wiedzieć — zapytała klientka — czy znieważanie klientów leży w interesie waszej firmy?

— Nie, łaskawa pani. — Zarządzający prześwidrował złem okiem nieszczęsnego subjekta. — O co chodzi łaskawej pani?

— O... o zuchwałość i niedbalstwo personelu — odparła, krzywiąc płaczliwie usta. — Ale, proszę, niech pan się tem nie przejmuje. Jestem tylko klientką. — I, zdjęta naglą furją, dodała: — Siedziałam tu prawie godzinę, a ten — wskazała na Henryka — miał czelność powiedzieć mi, że sama nie wiem, czego chce.

— Ależ zapewniam szanowną panią... — wtrącił Henryk.

— Moja noga więcej tu nie postanie. Wyrównam swój rachunek i... i...

Wypadła ze sklepu, odgrażając się i wymyślając.

Henryk odprowadził ją wzrokiem, przełykając nerwowo. Miał w sklepie ciężkie życie. Takie sceny były na porządku dziennym. Musiał, dla zarobku, łamać w sobie dumę i poczucie sprawiedliwości. Nic dziwnego, że wzdychał, aby znaleźć inną pracę.

ROZDZIAŁ II.

Godzina obiadu. Jadalnia personelu sklepowego. Długie, waskie stoły, skąpe obrusy. Matowe, poszczerbione noże. Poobtłukane talerze. Nadasane kelnerki, wiecznie w biegu. Zastawiony bufet. Smaczne zapachy. Okna bez firanek. Światła bez abażurów. Podłogi bez chodników. Atmosfera sosów i pośpiechu.

Tani „obiad" składał się z gotowanej wołowiny, jednego kartofla, małowy marchewki, naleśnika, kawałka tortu z melasy i filiżanki kawy.

Zgromadzeni mężczyźni czytali, rozmawiali, jedli kruszyli chleb wszyscy pospolici, bladzi, zaaferowani. Henryk wyróżniał się wśród nich uderzająco. Wysoki i ciemnowłosy, miał lśniącą, ulizaną fryzurę, ładne ręce i nogi, ogromne oczy, nos i usta o klasycznym rysunku. „Prawdziwy Valentino" — mawiały dziewczęta i na jego widok trącały się i chichotały. On jednak nie próbował się z niemi „zadawać" „Chodził" ze swoją dziewczyną, a na inne nie patrzył, uważając to za niepotrzebne zawracanie głowy. Teraz rozglądał się z zadowoleniem po sali. Był najprzystojniejszy ze wszystkich i kto wie, czy nie najlepiej ubrany.

Dziewczęta zachowywały się inaczej. Wyzywająco. Wszystkie były ożywione i dobrze ubrane. Henryk, obserwując je, poczuł przypływ męskiego antagonizmu do kobiety. „Zarozumiałe gęsi".

Przysłuchiwał się ich szczebiotom, chichotom, dyskusjom. Do uszu jego dochodziły urywki rozmów.

— Powiedziałem jej: „dziesięć szylingów. Ani mniej, ani więcej". Zapytam szefa działu zakupów, ale wiem, co on powie... U nas są stałe ceny. Doniosła na mnie? Naturalnie. Ale dałam staremu Paralynowi do zrozumienia, co to było za ziółko... Grzecznie, ale stanowczo...

— Grypa? Nie przychodź jutro. Ludzie muszą czasami chorować. Jeżeli im się to niepodoba, to niech... Nie ta posada, to inna... aspiryna i cytryna..

Henryk słuchał i chciał gardzić nimi za ich tupet i lekkomyślność, ale zdarzało się tylko na zazdrość i nienawiść. Mężczyźni nie potrafią być tak bezczelnie pewni siebie, jak kobiety.

Zabrał się do gotowanej wołowiny i nadział marchew na widelec.

— To chyba malowane drzewo, nie żadna marchew — zwierzył się wesołemu młodzieńcowi bez podbródka, zajadającemu tort z melasy.

— Najgorsze wybierki, jakie można dostać — odparł zagadnięty, trącając go łokciem. — Patrz, stary Baker — pokazał pucołowatego różowego jegomościa, siedzącego obok oślniewającej blondynki — znowu w zalotach. Mógł się założyć, że wpierw Immerson spróbował tego przysmaku. Baker zawsze dziedziczny po Immersonie.

Henryk skrzywił się z niesmakiem.

— Nie rozumiem, jak oni mieszają takie rzeczy do interesu.

— Bo jesteś niedoświadczony — oświadczył chuderlawy młodzieniec, gotując się do dłubania w zębach. — To jest interes. Dlatego oni chcą być kupcami. Naco pieniądze i stanowisko, jak nie na to?

Henryk kręcił nosem.

— Sam nie wierzysz w to, co mówisz.

— Są i inne rzeczy. Nowe ubrania, samochody, teatry, dobre żarcie, ale to już na końcu, dla dopełnienia. — Wyszczerzył zęby. — Ty byś mógł dużo dokazać z twoją facjatą.. Bez obrazy. Daję ci dobrą radę. O, dobrze, już dobrze nic nie mówię.

Henryk oblał się rumieńcem, ale mu to pochlebiło. Wiedział, że miał twarz gwiazdora filmowego. No, cóż, może kiedyś....

— Panie Gosson, jak pan skończy... tego... jeść, to chciałbym z panem mówić. Nie Nie śpiesz się pan. To, co mam panu powiedzieć, nie ucieknie.

Marzenia subjekta rozwiały się jak dym. Odpowiedział z wymuszonym uśmiechem.

— Ja... ja już skończyłem, panie szefie. To jest... to jest — spojrzał na niedojedzony tort — już mi się nie chce jeść.

Zarządzający uśmiechnął się, przymrużył oczy i pochylił głowę. Z jego gładko wygolonej, różowej twarzy biło przyczajoną władzą.

Poszedł w głąb sali, a Henryk za nim.

Za maską grzecznego rozłargnienia szefa kryła się radość z niepokoju Henryka. Piękny, wysoki subjekt czołgał poprostu za swoim władcą jak nędzny pies, z sercem bijącem na alarm, z suchością w ustach, z desperacją w wielkich smutnych oczach. W dodatku okruszyna melasowego tortu łechtała go w krtani, tak że musiał się powstrzymywać, żeby nie kasłać.

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY

Żyde Warszawy w kilku wierszach

Odbyła się pod przewodnictwem starosty grodzkiego prasko- warszawskiego, p. Iszory, konferencja z właścicielami przedsiębiorstw wynajmu łodzi, oraz właścicielami plaż dla omówienia szeregu spraw związanych z uprawianiem sportu na Wiśle. W wyniku omówienia szeregu zagadnień, starosta grodzki wydał komisarjatowi rzecznemu PP. polecenie bezwzględnego zwalczania kąpania się w miejscach niedozwolonych, zaznaczając, że w razie nieprzestrzegania tego zarządzenia osoby winne kąpania się w miejscach niedozwolonych karane będą bezwzględnym aresztem. Kary grzywny w stosunku do tych osób nie będą stosowane. Jednocześnie starosta zwrócił uwagę właścicielom łodzi, iż ma ja prawo, w myśl obowiązujących przepisów, wynajmowania łodzi, wyłącznie osobom posiadającym zaświadczenie o zdaniu egzaminu z umiejętności wiosłowania i znajomości przepisów normujących ruch na Wiśle. Pozatem bezwzględny areszt stosowany będzie w stosunku do osób jeżdżących kajakami bez odpowiednich uprawnień. Celem przyśpieszenia stosowania sankcyj karnych za przekroczenie przepisów, starosta Iszora zarządził dyżury w komisarjacie rzecznym urzędników referatu karno- administracyjnego. Po stwierdzeniu wykroczenia nastąpi odpowiedni wymiar kary na miejscu. Starosta Iszora apeluje do ludności o bezwzględne przestrzeganie obowiązujących przepisów, gdyż, jak wykazało szczegółowe badanie, 95 proc. nieszczęśliwych utonięć w Wiśle w r. z. spowodowane było kąpaniem się w nieodpowiednich miejscach oraz nieumiejętnością pływania i wiosłowania.

* * *

Do Warszawy przybył znany uczony akademik, Wawilow. Prof. Wawilow przyjechał do Polski na zaproszenie Towarzystwa Fizycznego i wygłosi wykłady z dziedziny optyki w Towarzystwie i na Uniwersytecie. Prof. Wawilow jest dyrektorem państwowych zakładów fizycznych w Moskwie i Leningradzie.

* * *

Już za dwa dni rozpoczną się zdjęcia atelierowe w wytwórni „Blok-Muza-Film", która w pierwszym rzędzie realizuje komedję filmową pt. „Joasia" z Jadwigą Smosarską w roli głównej. Partnerem jej będzie Franciszek Brodniewicz. Inne czołowe role obsadzone zostały jak następuje: znakomita śpiewaczka opery warszawskiej, Lucyna Szczepańska, Ina Benita, Zofja Czaplińska, Michał Znicz, Wojciech Ruszkowski, Aleksander Zelwerowicz, Tadzio Fijewski i in. Reżyseruje Mieczysław Krawicz, zaś kierownikiem artystycznym jest Juljusz Gardan. Ilustrację muzyczną oraz piosenki skomponował popularny w stolicy kompozytor, Władysław Eiger, łodzianin.

Krateczki

Kwiaty na głowie

WDOWIAK I DONICZKI.

Jednak Ameryka wyprzedza nas pod wielu względami. U nas, gdy kobieta jest już stara i brzydka, a nie zabezpieczyła się w odpowiednim czasie przez zdobycie męża, któryby jej dawał papu — musi pozdychiwać z głodu i braku fatałaszków. Amerykanka zaś zawsze znajdzie jakiś sposób, który jej zapewni dopływ gotóweczki. Ostatnio np. jakaś sprytna Amerykanka, nie mając innych źródeł dochodu, prócz swej głowy wpadła na pomysł utworzenia „Kliniki nieszczęśliwej miłości". Naturalnie powodzenie murowane. Klinika załatwia wszelkie sprawy. Działa „sugestywnie" na odległość na niewiernego kochanka, sprzedaje środki kosmetyczne, zapewniające powodzenia, udziela sprytnych rad itp.

Uczmy się. Wprawdzie klinika nieszczęśliwej miłości możeby się u nas niebardzo udała, ale są ostatecznie inne pomysły, mogące przynieść odpowiedni zarobek. Nie mam na myśli jakiegoś instytutu kosmetycznego, preparującego nowe nosy i prostującego zezowate oczy, ale jakaś instytucyjkę, którąby w sprytny sposób wyciągała z kieszeni bliźnich miłe złotówki, nie przynosząc jednocześnie nikomu szkody na zdrowiu ani umyśle. Zwłaszcza, że człowiek korzystający z poradni jest i tak już na umyśle upośledzony, więc nic mu zaszkodzić nie może.

Należy się tylko zastanowić, jakiego rodzaju „instytut" stworzyć. Czy ma to być „Poradnia dla kandydatów na radnych miejskich"? Albo „Hodowla domowa dyrektorów teatru"? A może „Wytwórnia dygnitarzy lokalnych".

O, ten ostatni projekt ma najwięcej szans powodzenia. Każdy głuptasek, każdy ambitny pustogłowiec, który nie ma nic do roboty może udać się do mojej wytwórni, gdzie nauczę go, co ma mówić, co ma robić i gdzie bywać, aby w krótkim czasie dojść do poważnego stanowiska „przywódcy", „dygnitarza" lub o innym tytule osobistości, z „którą się wszyscy liczą", „która ma wielkie wpływy" itp. chociaż właściwie często niewiadomo co robi, a jeśli nawet wiadomo co, to niewiadomo dlaczego.

Pozatem w „wytwórni" będzie specjalny kurs intryg. Wielki działacz lokalny musi umieć odpowiednio intrygować. Jeśli jest na stanowisku w jakimś biurze czy urzędzie, musi wiedzieć jak intrygować przeciwko swemu szefowi, musi potrafić w odpowiednim momencie szepnąć komu należy właściwe złośliwe, perfidne słówko, aby zaszkodzić przełożonemu, „przyjacielowi" lub t. p. którego się chce „utrącić". Musi być przytem niesłychanie słodki, uprzejmy i czuły dla tych, którzy mogą go utrącić, a gburowaty i chamowaty dla tych, których może, lub przynajmniej zdaje mu się, że może, on sam utrącić. Takie przeszkolenie w „wytwórni" odda je amatorowi wielkie usługi i nie wątpię, że znajdzie się odpowiednia ilość „uczniów".

BALKON.

Jest jeszcze jeden pożyteczny projekt: nauka zrzucania doniczek. To nie jest drobiazg. Wiadomo, że o obecnej porze roku w każdym t. zw. przyzwoitym domu na oknie stoją skrzynki, doniczki itp. z kwiatami, pachnącym groszkiem i innem zielem. Wiadomo także, że trzeba to wszystko podlewać, że w czasie podlewania może się zdarzyć i zdarza się, że doniczka pchnięta nieostrożnym ruchem ręki spada na głowę przechodniów.

I tu właśnie tkwi sedno mojego projektu. Jeśli doniczka spada kiedy chce i na czyja głowę chce, to można chyba uregulować te sprawę, ująć je w pewne karby organizacyjne. Poprostu spowodować, aby doniczka spadała w odpowiednim momencie na właściwą, zgóry upatrzoną głowę. W ten sposób zyskamy tani i wygodny sposób unieszkodliwiania jeśli nie na zawsze to na pewien czas przynajmniej wierzycieli i co sympatyczniejszych „przyjaciół". Należy więc siedzieć przy oknie i czekać. W chwili gdy ukaże się jakiś wierzyciel zaczynamy manewrować kwartą wody w taki sposób, aby przy podlewaniu kwiatków doniczka spadła właśnie na głowę wierzyciela.

Naturalnie jest to rzeczą „przypadku", nikt nie może z takiego faktu wyciągać poważniejszych konsekwencyj i sprawa kończy się na zwykłym protokóle za nieostrożność.

Marcin Wdowiak z ulicy Cegielnianej podlewał na balkonie II piętra kwiatki. Pod balkonem stał akurat Aleksander Kibusiak. Nie wiem, czy Wdowiński znał uprzednio Kibusiaka i czy żywił do niego szczególną niechęć, ale faktem jest, że w pewnym momencie z balkonu Wdowiaka spadły dwie doniczki, z których jedna rozbiła się na głowie Kibusiaka.

Sąd Grodzki skazał Marcina Wdowiaka na 20 zł. grzywny lub 4 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Rotmistrz rezerwy

otruł się narkotykami

Z TCZEWA donoszą: Policja tut. powiadomiona została przez zarząd ewangelickiego szpitala św. Jerzego w Tczewie o zagadkowej śmierci rotmistrza rezerwy Skwierskiego, który, jak wynika z orzeczenia lekarskiego, zmarł wskutek zatrucia środkami nasennemi i narkotykami, których używał w nadmiernej ilości.

Czy jesteś członkiem

L. O. P. P?

WESOŁE ŻYCIE ZA DOLARY MĘŻA.

Tragiczny romans właścicielki domu.

Z WILNA donoszę: Posterunkowy pełniący służbę przy zbiegu ul. Mickiewicza i Wileńskiej zauważył jakiegoś osobnika w okrwawionej koszuli, biegnącego w kierunku ul. Tatarskiej. Posterunkowy wezwał nieznajomego do zatrzymania się, lecz tamten

biegł dalej.

Posterunkowy pogonił za nim i stwierdził, że nieznajomy skierował się w stronę III komisarjatu P. P.

Funkcjonarjusz policji, pełniący obowiązki dyżurnego w III komisarjacie P. P. zajęty był właśnie odbieraniem meldunku telefonicznego.

Mieszkańcy domu Nr. 53 przy ulicy Mickiewicza powiadamiali o morderstwie. Dyżurny zaalarmował natychmiast władze śledcze, a następnie zwrócił się do nieznajomego z okrwawioną koszulą:

— Czego pan sobie życzy?

— Właśnie przybiegłem z domu Nr. 53 przy ulicy Mickiewicza — padła odpowiedź. — Chcieli tam mnie zamordować! Nazywam się Paweł Korniejew.

Nieznajomego zatrzymano. Na miejsce wypadku udali się motocyklem policyjnym przedstawiciele władz śledczych.

Przed dużym drewnianym domem pomalowanym szaro-niebieską farbą zgromadził się już tłum gapiów. W domu tym rozegrał się ponury dramat. Ofiarą zbrodni padła

właścicielka tego domu,

46-letnia Stefanja Cackowska, zam. ostatnio wraz ze swym przyjacielem, Pawłem Korniejewym, tym samym który meldował w komisarjacie, że usiłowano go zabić.

Stefanja Cackowska zajmowała ładnie umeblowane mieszkanie na parterze, składające się z kilku pokoi. Dramat rozegrał się w przedsionku wyjścia tylnego. Znaleziono ją leżącą w dużej kałuży krwi, ze zmasakrowaną głową. Dawała jeszcze słabe oznaki życia. Wezwano karetkę pogotowia ratunkowego, która przewiozła ranną do szpitala, gdzie Cackowska, po upływie 3 godzin, nie odzyskując przytomności, zmarła.

W tymże przedsionku, niedaleko miejsca w którem znaleziono ranną policja w czasie rewizji

znalazła mały toporek,

cały pokryty krwią. Było to narzędzie bestjalskiego mordu.

Dochodzenie wykazało, iż sprawca morderstwa był wspomniany wyżej Paweł Korniejew, który zgłosił się do komisarjatu z fałszywym meldunkiem, że usiłowano go zamordować.

Zamordowana Stefania Cackowska pochodzi z Wilna i ma bliższe rodzeństwo przy ulicy Zarzecznej, gdzie zamieszkuje jej rodzony brat. Przed wojną wyemigrowała ona wraz z mężem do Ameryki. Tam mąż jej dorobił się majątku. Przed 4 laty Cackowska pożegnała się ze swoim mężem i przyjechała spowrotem do Wilna w towarzystwie syna. Oboje zamieszkali narazie w pokojach umeblowanych. Po pewnym czasie syn Stefanji Cackowskiej spowrotem wyjechał do Ameryki na wezwanie ojca, zaś Cackowska postanowiła na stałe osiedlić się w Wilnie i w tym celu nabyła od niejakiego Burby na własność dom Nr. 53 przy ulicy Mickiewicza, gdzie zamieszkała.

Cackowska uchodziła wśród sąsiadów

za bardzo zamożną kobietę.

Wiadomo było, że posiadała znaczne oszczędności i że regularnie, każdego miesiąca otrzymywała od męża pieniądze.

Paweł Korniejew znany był oddawna policji wileńskiej, jako człowiek bez określonego zajęcia. Przez pewien czas trudnił się paserstwem. W jakich okolicznościach właścicielka kamienicy zawarła z nim znajomość, nie zostało wyjaśnione. Wiadome jest, że znała go od dłuższego czasu. Przed 6 miesiącami Korniejew wprowadził się do mieszkania Cackowskiej. Dla Korniejewa rozpoczęło się nowe życie. Znalazł w Cackowskiej

troskliwą opiekunkę.

Szczęście nie trwało jednak zbyt długo. Pomiędzy Cackowską a Korniejewym rozpoczęły się rozdźwięki i ostatnio Cackowska dała mu do zrozumienia, że musi się wyprowadzić i proponowała nawet dość znaczną sumę „odstępnego". Korniejew, który zdążył się już przyzwyczaić do beztroskiego życia, nie zgadzał się na to i na tem tle dochodziło ostatnio pomiędzy nimi do większych awantur. Zarzucał Cackowskiej, że upatrzyła sobie na jego miejsce innego i groził jej. Przed kilkoma dniami Cackowska nabyła dla niego nowe ubranie za 120 zł., wliczając już tę sumę do obiecanego „odstępnego".

Nad ranem oboje usiedli do śniadania. W pewnej chwili K. zażądał od niej wydania otrzymanych z Ameryki dolarów. Cackowska nie zgodziła się. Wówczas Korniejew napadł na nią i z całej siły zaczął zadawać uderzenia toporkiem. Cackowska zdążyła jeszcze krzyknąć „Kwiatkowska ratuj!" (Kwiatkowska jest ich sąsiadką.) Gdy Kwiatkowska wybiegła, znalazła drzwi zamknięte. Podniosła alarm. Przez okno zauważyła uciekającego Korniejewa w okrwawionej koszuli. Na alarm Kwiatkowskiej zbiegli się sąsiedzi. Drzwi zostały wyważone. Cackowska znaleziono już w stanie nieprzytomnym. W szpitalu stwierdzono, iż morderca zadał swej ofierze 19 ran w głowę i ciało.

W areszcie morderca Korniejew zaczął udawać nienormalnego. Odpowiadał niedorzecznie na pytania, albo coś mruczał pod nosem. Zostanie on w dniu dzisiejszym zbadany powtórnie.

Radjokącik na stronie 5.

KLAUDJUSZ LAVERRIERE.

Dziki koń.

Beznadziejnie tragicznie smutną pustynią szli dwaj zbiegowie, uciekając przed ludźmi i ich sprawiedliwością.

Od lat czterdziestu błogosławiony deszcz nie nawiedził tego piaszczystego, nisko położonego skrawka ziemi.

Okalające go stoki górskie wyschły do cna, zniewalając zwierzynę i dziką faunę do opuszczenia niegościnnego pustkowia. Wspinały się po zwapniałych pochyłościach coraz wyżej ku szczytom nieledwie w poszukiwaniu żywności.

Wtem serca zbiegów zabiły mocniej i omdlałe oczy zaiskrzyły się radością. Bo oto dostrzegli zdaleka lśniące w palących promieniach słońca małe jezioro w obramowaniu wąskiego kręgu zieleni.

— Trawa! Trawa! — wyszeptały rozgorączkowane ich usta, boć trawa świadczyła niezbicie o obecności wody wpobliżu. Źródła może... Sąsiedztwo niesłonej wody jedynie podsycać mogło ten wieniec zielony.

Pokrzepieni więc nieptonną tą nadzieją, zbiegowie, przyśpieszywszy kroku, stanęli niebawem przy minjaturowem jeziorze i, nie zważając na znużenie, zabrali się do sklecenia chatki z drzewa, po które wspinać się musieli na stoki górskie.

Życie na tem pustkowiu ułożyło im się jako tako narazie. Woda źródlana była blisko i zwierzyny, upolowanej na skłonach gór poddostatkiem.

Lecz miesiąc za miesiącem mijał a najlżejsza chmurka nie zaciemniła błękitu nieba i ani jedna kropla deszczu nie zwilżyła zeschłej i popękanej ziemi. Jeziorko wysychało powoli i brzegi jego kurczyły się coraz bardziej.

Rok dobiegał od czasu osiedlenia się zbiegów w tej zapomnianej od Boga okolicy, gdy jeden z nich, Ben Modoc, obudziwszy się pewnego ranka, przekonał się, że jest sam. Nieodłączny dotychczas towarzysz jego niedoli, zabrawszy znaczniejszą część prochu i kul oraz największy bukłak z wodą, opuścił go.

Słusznie może. Kładło to bowiem kres coraz częstszym nieporozumieniom i rozdźwiękom, które skończyłyby się źle niechybnie.

Ben Modoc rad był nawet, że został sam w pustkowiu. Nie bał się samotności i nie ciężyła mu. Przeciwnie, była mu po myśli, gdyż liczył, że zapowiadany przez starych tubylców deszcz spadnie wkrótce. Musi spaść. Nie pamiętano bowiem tak długotrwałej posuchy.

Dzikie konie wówczas nie omieszkają zejść z gór, by paść się w dolinie, gdzie żywność będzie obfitsza, co da Ben Modocowi możność schwytania najpiękniejszych okazów i, po wytresowaniu ich — w czem był specjalistą niezrównanym — zrobienia majątku na odsprzedaży ich pokryjomu.

Lecz dni, tygodnie i miesiące mijały znów a deszczu jak nie było tak nie było. Zwapniała ziemia wokoło wyschniętego jeziorka, sięgała już ciemnych i przepastnych rozpadlin Sierra - Newady. Słońce prażyło ogniem.

Bliski szału Ben Modoc zdawał sobie jasno sprawę, że niebawem wszelkie życie zamrze w tym zakątku, który i jego będzie grobem.

Pewnego ranka, stanąwszy na progu swej chatki, utkwił wzrok w wąską ścieżynę, wijącą się wężykowato w dal pustyni. Nie było życia na tym szlaku. Rzeka Forlorn i źródło Silver Meadow wyschły już oddawien dawna. Żaden podróżny nie ośmielał się zapuszczać w zamarły ten szmat piaszczystej ziemi. Żaden traper nie ważył się stawiać siedl i kopać wilczych dołów tutaj, wobec czego Ben Modoc, na którego głowę wyznaczona była cena, ukrywając się tu przed ścigającymi go sługami mściwego szeryfa, nie miał sposobności ani do kradzieży, ani do mordu.

Był bowiem mordercą. Nie zawodowym bandytą wprawdzie, gdyż raz tylko, zabiwszy przez zemstę, zabijał na pustyni z musu: by mieć co jeść lub zdobyć naboje.

W danej chwili, nie mając nic od dwóch dni w ustach, doprowadzony do ostateczności, zdecydowany był na wszystko raczej, niż na oczekiwanie z założonemi rękoma śmierci.

Wziąwszy tedy strzelbę, lasso i manierkę z resztą whisky, zabarykadował chatę i ruszył w drogę. Szedł pod górę ścieżką pnącą się ku zastygłym lawom na poszukiwanie górskiego źródła, znajdującego się, jak mu opowiadano kiedyś, u wylotu wąskiego wąwozu, oddalonego o trzy dni drogi od jego chaty.

Zamierzał osiąść tam na pewien czas dla schwytania dzikiego konia, by, oswoiwszy i wytresowawszy go, pomknąć na nim na oślep na spotkanie życia lub śmierci.

Wolał to raczej, niż zdychać jak bydlę.

O brzasku trzeciego dnia dotarł wreszcie do stromo piętrzącego się skłonu górskiego, przy którym zobaczył wąwóz, ciągnący się między dwoma skamieniałemi wylewami lawy.

Dreszcz przeszył go na myśl o możliwej zasadzce w jego głębi, lecz dręczony pragnieniem, wśliznął się ostrożnie w otwór wąwozu.

W tem wydało mu się, że słyszy przytłumiony głos męski. Przyczaiwszy się zacisnął palce wokoło strzelby. Ktokolwiek tu był: wróg jego, czy obojętny jakiś człowiek ostatnia jego godzina wybiła jeśli nawinie się Ben Modoc'owi pod rękę. Padnie trupem na miejscu! Ben Modoc bowiem nie znał litości, a pragnienie rozjątrzało go co reszty.

Daremnie jednak czatował chwil kilka. Martwa cisza zalegała wokoło.

Ruszywszy więc dalej wąwozem znalazł się u jego wylotu pod wieczór.

Tu doszedł go znów przytłumiony hałas, lecz Ben Modoc zorjentował się w jego przyczynie. To dzikie konie szły pić wodę, stąpając ostrożnie. A zatem woda była tutaj! Ożywcze źródło może! Ach! Pić! Pić przedewszystkiem — myślał Ben Modoc.

Wnet jednak instynkt trapera ostrzegł go, że ugaszenie pragnienia przypłaci stratą konia, gdyż dzikie zwierzęta, widząc niebezpieczeństwo, rozpierzchłyby się w szalonym galopie.

Nadludzkim wysiłkiem opanowawszy więc pragnienie, rozwinął swe lasso, broń straszną a milczącą i, położywszy się na ziemi, podpełzł do stada dzikich koni.

Wspaniały ogier, czarny, jak kruk, stojąc bez ruchu na uboczu, strzygł niespokojnie uszami.

Zerwawszy się z ziemi, w okamgnieniu Ben Modoc puścił lasso w ruch. Spłoszone zwierzę, zarżawszy krótko, rzuciło się do ucieczki, lecz już lasso z złowrogim świstem dosięgło jego nóg, obalając je na ziemię. Na nic mu była niezrównana jego szybkość biegu! Chytrość człowieka pokonała ją!

Ben Modoc zbliżył się do obezwładnionego ogiera, który zarył się przedniemi kopytami w ziemię ze strachu, po chwili jednak, uniósłszy piękną swą głowę, w rozpaczliwym wysiłku próbował stanąć na nogi. Daremnie jednak; zacieśnił tylko pęta swoje mocniej jeszcze.

Ben Modoc objął triumfalnym wzrokiem dzikie zwierzę, rozciągnięte u jego stóp, poczem, ugasiwszy czystą źródlaną wodą pragnienie, zabrał się do tresowania ogiera niezwłocznie.

W naturalnej zagrodzie, w której stracił wolność biedny koń, zamknięty został przy pomocy głazów i pali.

Tresura prowadzona była ostro, z surowością bezwzględną i wyrafinowanem okrucieństwem, naskutek czego piątego już dnia dumne i nieokiełznane zwierzę pustyni przeistoczyło się w posłusznego niewolnika.

Ben Modoc mimo to, mając zwierzyny i wody poddostatkiem, nie śpieszył z ucieczką.

Pewnego dnia wszakże ujarzmiony koń zastrzygł nagle uszami. Żaden podejrzany odgłos nie zwrócił uwagi Ben Modoca, lecz, znając nieomylny węch dzikich koni, zbiegł drgnął, przeczuwając grożące mu niebezpieczeństwo i kiedy ogier, zarżawszy krótko, zwrócił piękną swą głowę ku niemu, dosiadł go bez chwili namysłu, powierzając mu swój los.

Szlachetne zwierzę pomknęło wnet jak strzała, unosząc ciemięzcę, którego uznał za pana i władcę swego daleko od śmiercionośnych strzałów pogoni, zarządzonej raz jeszcze przez rozwścieczonego kilkakrotnem niepowodzeniem szeryfa.

W dalekim „ranchu" kalifornijskim, nad brzegiem rzeki żyje bardzo stary człowiek w otoczeniu nawpół dzikich zwierząt.

Nikt nie wie, kto on i skąd przybył, lecz namiętne jego zamiłowanie koni jest przysłowiowe. Szczególną zaś pieczą i miłością otacza starego, chudego i jak kruk czarnego konia.

— To jedyny mój przyjaciel — powtarza stale — on jeden każe mi wierzyć w dobroć na ziemi, gdyż oddał mi dobrem za złe, ocalając mi życie, podczas gdy ja pozbawiłem go wolności.

Tłum. J. S.

SPORT.

Pięciobramkowe połowy

Klęska Wisły w Rotterdamie.

W środę wieczorem przy świetle elektrycznem Wisła krakowska rozegrała mecz w Roterdamie z reprezentacją Rotterdamu, przegrywając 3:10 (1:5).

Mecz wywcła łw Holandji bardzo **duże zainteresowanie.**

Mimo dnia powszedniego, na trybunach zgromadziło się około 10 tysięcy osób. Wisła do tego meczu wystąpiła w swoim normalnym składzie. Przeciwnik liczył w swej drużynie 5 reprezentacyjnych graczy holenderskich. Przez cały czas meczu padał silny deszcz, który znacznie utrudniał grę. Holendrzy już w 30 pierwszych minutach strzelili 5 bramek. Tyły Wisły, będąc najsłabszą częścią drużyny, nie mogły sobie dać rady z doskonale usposobionym atakiem holenderskim ,który zresztą grał fenomenalnie. Do przerwy udało się Wiśle strzelić tylko 1 bramkę przez Kopecia. Po przerwie Holendrzy grają w dalszym ciągu doskonale i zdobywają znowu 5 bramek, na które Wisła rewanżuje się tylko dwoma strzałami Lubowieckiego i Łyki.

Zwycięstwo Roterdamu było **niewątpliwie zasłużone,** chociaż w zbyt wysokim stosunku.

Porażka Wisły w takim stosunku jest dosyć przykra. Trzeba jednak pamiętać, że klasa piłkarstwa holenderskiego jest bardzo wysoka. Z reprezentacją zawodową Anglji Holendrzy przegrali zaledwie 0:1 i to po równej walce. Do pewnego stopnia do tak wysokiej porażki przyczynił się fakt, że mecz odbył się przy świetle elektrycznem, do czego drużyny polskie nie są przyzwyczajone.

MARTYNA NIE WYSTĄPI.

Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej **nie zgodził się na wystawienie Martyny w składzie reprezentacji Ligi przeciwko Węgrom.**

Najlepsza rakieta

Jędrzejowska mistrzynią Polski.

W ostatnim ćwierćfinale mistrzostw tenisowych Polski Lilpopówna została niespodziewanie wyeliminowana przez Zofję Jędrzejowską, młodszą siostrę Jadwigi Jędrzejowskiej 5:7, 8:6, 2:6. W półfinałach Zofja Jędrzejowska przegrała skolei z Volkmerówną - Jacobsen 1:6, 3:6. W drugim półfinale Jadwiga Jędrzejowska rozprawiła się z Neumanówną 6:0, 6:0

Do finału zatem gry pojedyńczej pań doszły Jadwiga Jędrzejowska i Volkmerówna.

W singlach panów Beker wygrał z Chaillier 6:4, 6:4, 1:6, 6:3, a Kolcz II zwyciężył Zbyszewskiego 6:2, 6:1, 3:6, 6:3.

W grze mieszanej para Volkmerówna — Hebda wygrała z parą Bystrzonowska — Czetwertyński 6:1, 6:3. W drugiem spotkaniu para Orzechowska — Małcużyński wyeliminowała parę Fryszczynowa — Wojciechowski 6:0, 6:2.

W grze podwójnej panów para Popławski — Majewski odniosła zwycięstwo nad para Radziwiłł — Grzesiok 6:1, 6:2, 6:2.

W grze junjorów Spychała **odniósł 3 zwycięstwa,** bijąc Kurmana 6:4, 6:3, Biechowskiego 6:0 6:0, a Kończaka 6:4 6:2.

Popołudniu odbyły się na krajowych mistrzostwach tennisowych Polski finały gry pojedyńczej pań. Mistrzostwo Polski zdobyła znowu Jadwiga Jędrzejowska, bijąc bez trudu Volkmer Jacobsen 6:1, 6:3. W singlach panów Hebda wygrał z Laszkiewiczem 6:0, 6:0, 6:2, Horain pokonał Wojciechowskiego 3:6, 466, 6.2, 6:2, 6:2 Spychała zwyciężył Bekera 6:2 6:3, 6:2. Popławski wyeliminował Altschullera 6:0, 6:3, 6:3 a Bratek odniósł zwycięstwo nad Piechockim 6:0, 6:2, 7:5. W półfinale gry mieszanej para Volkmerówna — Hebda wygrała z parą Lilpopówna — Popławski 6:0, 6.0. Pozatem rozegrano finał gry podwójnej juniorów. Para Gotschlak — Strzelecki wygrała z parą Ksawery Tłoczyński — Połoński 8:6, 1:6, 6:4.

—x—

Sport w kilku słowach.

W nadchodzącą niedzielę organizuje Automobilklub Polski gremjalny zjazd wszystkich automobilistów do Krakowa dla złożenia hołdu prochom marszałka Piłsudskiego na Wawelu i uczestniczenia w sypaniu Kopca na Sowińcu. Uczestnicy winni zabrać ze sobą z miejsca od jazdu worki z ziemią wagi 10—20 kg.

Na pamiątkę zjazdu wydane zostanie plakieta pamiątkowa.

Reprezentacja Saksonji przeciwko reprezentacji Ligi polskiej wystąpi w niedziele w Lipsku w następującym składzie: Kress. Kreis. Brembach. Kiehl. Reichert. Rose. Breidenbach. Munkelt. Schoen. Schmidt. Lindenbach. Wyjazd drużyny polskiej do Lipska nastąpi w dniu jutrzejszym.

—W drużynie Budapesztu przeciwko repr. Ligi w Warszawie wystąpią m. in. reprezentacyjni gracze Węgier. Rokk, Serenyi Markos i Vago. Do najlepszych graczy Budapesztu zaliczani są Palotas pomocy oraz Solti i Serenyi w ataku.

— Liga nie zezwoliła Martynie na udział w meczu z Węgrami. wobec czego zastąpi go Joksz.

Dnia 20 bm. odbędzie się doroczny ogólnopolski kolarski zjazd turystyczny do Łowicza. Zbiórka kolarzy łódzkich odbędzie się o godz. 6-ej rano na Krzywiu, poczem wycieczka wyruszy do Łowicza pod kierunkiem kpt. związkowych pp. Zyberta, Mo-szyńskiego i Janickiego.

— ŁOZK kolarski planuje zorganizować w dniach 29 i 30 bm. ogólnopolskie wyścigi torowe w Łodzi.

— Wyścig jubileuszowy KP Zjednoczone na 150 klm. który miał się odbyć w niedzielę 16 bm. został odłożony na 18 sierpnia.

Tegoroczne mistrzostwa lekkoatletyczne okręgu łódzkiego klasy A i B dla mężczyzn zgromadzą na starcie najlepszych zawodników. Z czołowych zawodników łódzkich zostali zgłoszeni: IKP: Kurpesa Bystry, bracia Kucharscy, Ośmielak, Łada, Czyżykowski, Zjednoczone: Brajer, Bystry, II Rosław Jańczyk, Starosta, Grobelny, Kujawski. KSZO : Imiela, Leśkiewicz, Mittelstaedt, Kruszeender: Rybak, Lach, Fiszer, Krawczyk i Sumiński. ŁKS: Wróblewski I i II Polak, Mund Bobiński, Błaszczyk, Andrzejak, Josz. Wima: Kłodas, Lange, Młotkiewicz, Seidel, Anikiejew. WKS: Wocek. SKS: Gubański, Soduła. Geyer: Gralewski, Sokół, Bielecki.

W poniedziałek rozpoczyna się w Warszawie na Bielanach przedolimpijski obóz kobiecy. Z zawodniczek łódzkich prócz Smętkówny i Wajsówny, które już do ŁOZLA obecnie nie należą, do obozu wyznaczona jest Kwaśniewska z ŁKS-u. Udział jej w obozie jest jednak wobec choroby matki nader wątpliwy.

WYCIECZKA.

Zarząd Koła BWS w Łodzi, ul. Wodna Nr. 34-36, urządza dla członków wycieczkę do Okręglika w dniu 16 czerwca br. Zbiórka na Bałuckim Rynku o godz. 7-ej rano

WYCIECZKA DO ŁOWICZA.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Warszawie podaje do wiadomości, że w dniu 20 czerwca rb. Liga Popierania Turystyki organizuje wycieczkę pociągiem na uroczystości Bożego Ciała z Łodzi do Łowicza.

Pociąg odejdzie z dworca Łódź Kaliska dnia 20 czerwca o godz. 8 m. 28. Łowicz przyjście o godz. 9 m. 58. Spowrotem Łowicz odejście o godzinie 21 m. 06, Łódź Kal. o godz. 22 m. 38.

Bilety w cenie 3 zł. 30 gr. za przejazd tam i spowrotem są do nabycia w Biurach Podróży „Orbis" i „Wagons Lits Cook" oraz w kasie biletowej na stacji Łódź Kal.

KUPON „ECHA"

NA BEZPŁATNY BILET

do Cyrku „ARENA" pod wodą

Okaziciel kuponu, kupując bilet w kąsie cyrku na miejsce siedzące ma prawo wprowadzić **drugą osobę bezpłatnie.**

Ważny tylko na przedstawienie wieczorowe w dn. 14 czerwca 1935 w Łodzi

„Wzywam cię, młodzieży świata"

ZAPAŁ NARODÓW DO IGRZYSK.

Idea nowoczesnych „Igrzysk Olimpijskich", jak i pomocniczy język światowy Esperanto, jest przeznaczona do służenia wszystkim ludziom świata.

W roku 1894 baron Pierre de Coubertin na kongresie sportowym, zwołanym w tym celu do Sorbony wznowił Igrzyska Olimpijskie, śpiące od piętnastu wieków. Przy urządzaniu igrzysk tych zachowano klasyczny odstęp czterech lat. Lecz podczas gdy w starożytności igrzyska te odbywały się zawsze w jednej i tej samej miejscowości, mianowicie na Olimpie, w Paryżu uchwalono, aby były one wędrownemi, tak aby wszystkie narodowości świata mogły je go ścić jeden lub kilka razy, i aby w nich mógł się **wzbudzić zapał do igrzysk.**

Pierwsze więc igrzyska były urządzane w 1896 r. w Atenach dla uczczenia kraju, gdzie idea ta powstała, lecz już uroczystość drugiej Olimpjady miała miejsce w Paryżu w 1900 r. Następowały Olimpjady 1904 r. w S. Louis (St. Zjedn.), 1908 r. w Londynie i 1912 r. w Sztokholmie. Igrzyska szóstej Olimpjady, do której przygotowania były już przez Berlin zakończone **nie odbyły się.**

Następnie Europa widziała siódmą, ósmą i dziewiątą Olimpjadę: 1920 r. w Antwerpji, w 1924 r. w Paryżu i 1928 r. w Amsterdamie i dopiero w 1932 r. ponownie Ameryka gościła ubiegających się o wawrzyn Olimpijski, mianowicie w Los Angelos

Od czasu swego wskrzeszenia Igrzyska Olimpijskie obejmują nie tylko sporty, które są wykonywane niezawodowo. Od roku 1924 do letnich igrzysk przyłączono zimowe, które odbyły się w roku tym w Chamonix, w 1928 w St. Moritz i w 1932 r. w Lake Placid. Od 1908 r. ze sportowemi zawodami był połączony konkurs sztuk pięknych z pięciu dziedzin, który wykazał wszechświatowy wpływ ruchu sportowego na malarstwo, rzeźbiarstwo, architekturę, literaturę i muzykę.

Jako miejsce XI-ej Olimpjady Międzynarodowy Olimpijski Komitet wyznaczył Berlin i zatwierdził wybór Garmisch Pertenkirchen dla Czwartych Olimpijskich Igrzysk Zimowych. Zatem XI-a Olimpjada będzie obchodzona od 1 do 16 sierpnia 1936 r. w Berlinie, którą poprzedzą Olimpijskie Igrzyska Zimowe od 6 do 16 lutego w Garmisch Partenkirchen.

Według dotychczasowych zgłoszeń niemiecki komitet organizacyjny liczy na wspaniałe uczestnictwo całego świata. Symbol berlińskich igrzysk dzwon z napisem: „Wzywam Cię, młodzieży świata" donośnie zapowie uroczystość tę przed elitą młodzieży sportowej

pięćdziesięciu narodów.

Także współrodacy ich, a nawet cały świat amatorów sportu będzie obecny, aby nieporównane zawody te odbywały się przed oczyma zapalonych sportowców i aby „team-owie" podniecani nawoływaniami swych ziomków i przyjaciół, osiągnęli największe powodzenie.

Niemcy z całej siły i ku swemu własnemu honorowi czynią wysiłki, aby uroczystość ta była uwieńczona jaknajwiększem powodzeniem i wzbudziła zapał. Przygotowania są tak olbrzymie i zakrojone na wielką skalę, że żaden z odwiedzających nigdy nie zapomni swych przeżyć. Zmobilizowane są wszystkie siły państwowe, sportu i sztuk pięknych.

NOWY PUDER DO TWARZY O „MATOWYM WYGLĄDZIE"

na Podwójnej Piance Kremowej

Wynalazek Paryskiego Chemika

Przewrót w dziedzinie pudrów do twarzy

Stary jak świat, kobiecy problem „świecącej się skóry", został obecnie, dzięki nauce, rozwiązany. Nowym sposobem—który jest wynikiem kilkuletnich dociekań francuskich chemików—najcieńszy puder, przesiewany siedmiokrotnie przez jedwabne sita, jest zmieszany z podwójną „Pianką Kremową". Ten sposób fabrykacji został nabyty przez firmę Tokalon. Nowy Puder Tokalon jest jedynym pudrem, który można zatosować rano i być pozbawioną połysku nosa przez cały dzień,

niezależnie od swego zajęcia. Jedyny puder, który nadaje cerę o „matowym wyglądzie" i wspaniałą świeżość dziewczęcej urody. Wypróbuj go dziś jeszcze, a zobaczysz, jakie ci nada fascynujące piękno. Skonstatujesz, jak całkowicie odmienny jest nowy Puder Tokalon od wszystkich innych pudrów, ponieważ jest jedynym pudrem, opartym na tajemnicy „matowego wyglądu".—

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 14 czerwca wieczorem:

RASZYN.

15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Muzyka z płyt
16.00 „Jedźmy na kolonje letnie" — wygł. dyr. E. Łoziński
16.15 Koncert ze Lwowa
16.35 Pogawędka dla chorych w opracowaniu ks. Rękasa (ze Lwowa)
16.50 „Kociak" W. Grubińskiego
17.00 VIII koncert z cyklu „Pięć wieków muzyki kameralnej"
17.30 Muzyka z płyt
18.00 „Piękność i brzydota polskiego miasteczka" — wygłosi St. Kuszelewska - Rayska
18.15 „Cała Polska śpiewa" — audycję prowadzi prof. B. Rutkowski
18.30 Skrzynka ogólna — omówi dr M. Stępowski
18.40 Chwilka społeczna
18.45 Płyty
19.05 Zapowiedź programu na dzień nast.
19.15 Koncert reklamowy
19.30 Recital fortepianowy z Poznania
19.50 Fragment z poematu J. Słowackiego „Król - Duch" w wykonaniu St. Jaracza
20.00 Skrzynka rolnicza — korespondencję bieżącą omówi inż. W. Tarkowski
20.10 Koncert z Katowic
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski
21.00 Transmisja z Filharmonji warszawskiej II części popisów absolwentów Konserwatorjum warszawskiego
22.00 Wiadomości sportowe ogólne
22.06 Wiadomości sportowe lokalne
22.10—23.30 Mała orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego
W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.35 Koncert popularny z płyt
18.30 Skrzynka techniczna — omówi kier. techn. Rozgłośni Łódzkiej W. Gawroński
18.45, 20.00 Płyty

SOBOTA, dnia 15 czerwca.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.36 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny oraz Pogadanka sportowo - turystyczna
8.00 Audycja dla szkół
8.05 Audycja dla poborowych
8.20 Program na dzień bieżący
8.25 Wskazówki praktyczne
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Dziennik południowy
12.15 Koncert w wykonaniu kwintetu salonowego A. Flato
13.00 Chwilka dla kobiet
13.05 Orkiestra mandolinistów z Poznania
14.30 Nowości z płyt
15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Nasz handel morski
15.30 Teatr Wyobraźni dla dzieci — ze Lwowa
16.00 Skrzynka techniczna — omówi red. W. Frenkiel
16.15 Mała orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego
16.50 Codzienny odcinek prozy
17.00 Koncert w wykonaniu orkiestry P.R.
17.45 Preludja Claude Debussy'ego w wykonaniu Bol. Woytowicza (fortepian)
18.00 Poradnik sportowy
18.10 Minuta poezji
18.15 Pieśni z Krakowa
18.30 Przegląd wydawnictw — omówi prof. H. Mościcki
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Muzyka z płyt
19.05 Program na dzień następny
19.15 Koncert reklamowy
19.30 „Nasze pieśni" w wykonaniu A. Szlemińskiej
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Przegląd prasy rolniczej krajowej i zagranicznej (z Wilna)
20.10 Koncert z Poznania
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski
21.00 Audycja dla Polaków zagranicą
21.30 Koncert w wykonaniu orkiestry P.R.
22.00 Wiadomości sportowe ogólne
22.06 Wiadomości sportowe lokalne
22.10 Audycja muzyczno - słowna
22.30—23.30 Mała orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego
W przerwie około 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotn.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.30, 18.45, 20.00 Muzyka z płyt

—o—

WINSZUJEMY

Jutro: Witowi·
Wschód słońca 3,15
Zachód słońca 19,57
Długość dnia 16,42
Przybyło dnia 8,42
Tydzień 23

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 11.80, czerwiec 11.45 lipiec 11.47, sierpień 11.37

LIVERPOOL: loco 6.76, czerwiec 6.31, lipiec 6.23, sierpień 6.10

Egipska: loco 8.05, lipiec 7.74, październik 7.76, listopad 7.77

BREMA: loco 13.75, lipiec 12.79, październik 12.68, grudzień 12.73

Waluty, dewizy i akcje

ZMIENNA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Ogólne usposobienie na zebraniu giełdy pieniężnej było niejednolite, dewizy: amerykańska i angielska miały tendencję utrzymaną. Nowy Jork — kabel, w porównaniu do oficjalnych notowań z dnia poprzedniego, był tańszy o 1/8 grosza na dolarze, Londyn i Medjolan utrzymały się na niezmienionym poziomie. Dewiza belgijska była tańsza o 5 gr. na 100 blg., Amsterdam stracił 10 gr. na 100 fl., Paryż 1 gr. na 100 fr., Praga 5 gr. na 100 kor. oraz Madryt 3 gr. na 100 pes.

Pozostałe dewizy kształtowały się mocniej. Berlin zyskał 20 gr. na 100 mk., Kopenhaga 20 gr. na 100 kor. oraz Zurych 7 gr. na 100 fr.

PAPIERY PAŃSTWOWE — NIEJEDNOLICIE.

W dziale papierów państwowych panował nastrój zmienny, kursy jednak nie wykazały większych odchyleń.

PAPIERY PROCENTOWE.

Prem. Pożyczka Budowlana ser. I szt.	42.25
Prem. Pożyczka Dolarowa ser. III szt.	53.15
Państw. Poż. Konwersyjna 1924 r.	66.00
Pożyczka Dolarowa 1919/1920 r.	81.00
Pożyczka Stabilizacyjna 1927 roku	65.38
L. Z. Państwowego Banku Rolnego	83.25
L. Z. Państwowego Banku Rolnego	94.00
L. Z. Banku Gosp. Kraj. II—VII em.	83.25
L. Z. Banku Gosp. Kraj. I emisji	94.00
Obl. Kom. B-ku Gosp. Kr. II—III em.	83.25
Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. I emisji	94.00
L. Z. Banku Gosp. Kraj. I emisji	81.00
L. Z. Banku Gosp. Kraj. II—VII em.	81.00
Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. I emisji	81.00
Obl. Kom. B. G. K. II—III i III N em.	81.00
L. Z. Tow. Kred. Ziem. w Warszawie	48.50
L. Z. Tow. Kred. Przem. Polskiego	81.00
L. Z. Tow. Kred. Ziem. w Warszawie	48.50
L. Z. Tow. Kred. m. W-wy 1933 r.	58.25
L.Z. Tow. Kred. m. Piotrkowa 1933 r.	47.00

ŻYWSZE OBROTY AKCJAMI.

Kursy papierów dywidendowych kształtowały się niejednolicie, przeważały jednak naogół zwyżki kursowe, obroty były cokolwiek większe.

Bank Polski 87.25, Elektrownia w Dąbrowie — bez kuponu 1933/34. Warsz. Tow Febr. Cukru 31.50, Węgiel 12.00, Ostrowiec serja B. 17.85, Starachowice 33.00, Haberbusch 38.75

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 14. 6.—Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica czerwona jara szklista 17.50 — 18.00, żyto I st. 13.75 — 14.00, mąka pszenna gat. I lit. B. 0-45% 30.00 — 33.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 23.00 — 24.50, mąka razowa 17.00 — 18.00

POZNAŃ, 14. 6. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu. Ceny tranzakcyjne: żyto 90 tonn po 13.80, usposobienie spok., pszenica — nienotowana, usposobienie spokojne. Ceny orjentacyjne: żyto 13.75 — 14.00, pszenica 15.75 — 16.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 20.50 — 21.50, mąka razowa 0-95% 17.25 — 18.25, mąka pszenna gat. I lit. A 20% 27.00—29.50

TEATR-REWJI „BAGATELA", PIOTRKOWSKA 94.

Wczoraj odbyła się w teatrze rewjowym „Bagatela" w ogrodzie przy ul. Piotrkowskiej 94 premjera p. t. „Brewerje wiosenne".

Przedstawienie przy udziale najlepszych sił artystycznych Warszawy jak: Olszy, Faliszewskiego, Carnero, Chmurkowskiego, Alesso, Klimaszewskiego, Neya i innych wypadło bardzo dobrze.

Wszystkie numery wyreżyserowane przez kierownika artystycznego p. Faliszewskiego.

Dziś o godz. 8 i 10-ej powtórzenie wspaniałej premjery. Przedsprzedaż biletów w cukierni „Ziemiańskiej" Piotrkowska 76.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — W małym domku
Teatr Letni w parku Staszica — Obrona Keysowej
Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — Dzień bez kłamstwa
Teatr rewji „Bagatela", Piotrkowska 94, Brewerje wiosenne
Cyrk „Arena" (ul. Bandurskiego) — Dziś dwa przedstawienia: o g. 4.15 i 8.30: „Cyrk pod wodą"
Amor — na scenie: Co Amor może; na ekranie: Pięciu przeklętych dżentelmenów
Adria — Jestem zbiegiem
Bajka — Piotruś
Bratnia Strzecha — Kocha... lubi... szanuje...
Capitol — Zemsta pana X.
Casino — Człowiek, który sprzedał głowę
Corso — 1) Csibi; 2) Niewidzialny człowiek
Czary — 1) Luksusowe kobietki; 2) Głos skazańca
Dom Ludowy — Wiosenna parada
Europa — Wonder bar
Grand - Kino — Niebezpieczny flirt.
Jar — na scenie: Jak wesele, to wesele — na ekranie, Śpiew, całus i dziewczyna.
Metro — Jestem zbiegiem
Miraż — Malowana zasłona
Palace — Kobieta szuka miłości
Przedwiośnie — Audjencja w Ischlu
Rakieta — Mała czarodziejka
Stylowy — Od wieczora do północy
Zachęta — 1) Tajfun; 2) Pozwól się kochać

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa kartoflana ze śmietaną, szpinak z sadzonemi jajami, leniwe pierożki z serem.

Gorączkowe przygotowania w całym świecie

do przyszłorocznej olimpjady.

Trening lekkoatletów dobiega końca.

Zbliżanie się igrzysk olimpijskich wzmaga nietylko zainteresowanie szerokich mas publiczności, ale i zwiększa kłopoty odpowiedzialnych jednostek w narodowych komitetach olimpijskich wszystkich krajów, zajętych godnem przygotowaniem swych zawodników, organizowaniem możliwie licznych ekspedycyj entuzjastów, któreby poparły i podniosły ducha aktywnych uczestników w czasie zawodów, oraz spopularyzowaniem wyników igrzysk olimp. r. 1936 po powrocie we własnym kraju. Codziennie niemal otrzymuje Niemiecki Komitet Olimpijski z najdalszych zakątków ziemi pisma, dowodzące, jak wiele myśli się i oczekuje od igrzysk olimpijskich w Berlinie. Jeśli słyszy się, że Japonja, kraj, który będzie miał do Berlina najdłuższą może podróż przed sobą zamierza wysłać 350 zawodników i zawodniczek, że Czechosłowacja obeśle zimowe tylko igrzyska w Garmisch Partenkirchen 100 zawodnikami, nabiera się tem samem przekonania, że XI Olimpjada w Berlinie przewyższy pod względem udziału narodów wszystkie dotychczasowe olimpjady.

Jednym z dowodów, jak na całym świecie pracuje się nad przygotowaniami do XI Olimpjady w Berlinie jest list Argentyńskiego Komitetu Olimpijskiego do Komitetu Organizacyjnego w Berlinie. Argentyńczycy stworzyli

5 komitetów.

Komitet prasowy wydaje, nie licząc codziennej współpracy z dziennikami, ulotki propagandowe, popularyzuje swe zamierzenia drogą odczytów radjowych, w których uczestniczy sam prezydent Argentyńskiego Komitetu Olimpijskiego i na zebraniach stowarzyszeń sportowych. Pozostałe komitety zajmują się wyborem uczestników olimpijskich, przygotowaniem i sfinansowaniem podróży do Berlina, wreszcie zorganizowaniem — dziś już — szybkiej służby informacyjnej z Berlina do Buenos Aires w czasie trwania igrzysk. Specjalną wartość przypisuje Argentyna przy wyborze olimpijczyków utrzymaniu postanowień, odnoszących się do moralnych cech uczestników igrzysk olimpijskich.

Podobnie, jak Norwedzy, którym specjalnie zależy na sukcesach na igrzyskach zimowych, sprowadzili sobie jako nauczyciela szwajcarskiego zjazdowca, zapewnili sobie również Anglicy jako trenera swych lekkoatletów, słynnego „tyczkarza" norweskiego Hoffa. Jego najważniejszem zadaniem będzie wyszkolenie powierzonych mu zawodników w skokach i rzutach, gdyż jak wiadomo, w tych konkurencjach są Anglicy słabsi niż w biegach. Austrjacy znów sprowadzili sobie dla wioślarzy z Anglji trenera Arletta. Zamierzają oni sprowadzić sobie zagranicznych trenerów i dla innych gałęzi sportu — przytem dla lekkoatletów zaangażowali już Amerykanina Bruce. Austrjacy czynią poważne wysiłki celem zorganizowania na Berlin silnej drużyny; w obozach piłki nożnej i piłki ręcznej, nawet wśród policjantów, prowadzony jest systematyczny trening. Planowane jest zorganizowanie stałego olimpijskiego obozu treningowego. Ale Austrjacy dostarczyli i zagranicy trenera: Wiedeńczyk Willi Rabe, zaproszony został przez

Polski Związek Kajakowy

do przygotowania polskich kajakowców do igrzysk berlińskich. Duńscy pływacy będą przygotowywani do olimpjady przez najsłynniejszą pływaczkę Danji, Else Jacobsen, a Francuski Związek Lekkoatletyczny urządził już w Antibes, a więc w korzystnych warunkach klimatycznych wybrzeża środziemnomorskiego, kurs olimpijski dla 40 lekkoatletów z całej Francji.

Do tych wiadomości nadchodzących ze wszystkich części świata, należy jeszcze dodać, że szereg państw wyznaczyło już swych kandydatów na zimową olimpjadę i to nietylko Japonja i Ameryka, które ze względu na daleką podróż, nie mają już czasu na dalsze przygotowania do zawodów rozpoczynających się w lutym 1936, ale nawet Szwecja i Norwegja.

Cały kontynent amerykański

wykazuje żywe zainteresowanie dla przygotowań do igrzysk olimpijskich. Wielkie imprezy sportowe ostatnich miesięcy obserwowane były pod kątem widzenia amerykańskich ambicyj utrzymania tradycyjnego już pierwszego miejsca również w Berlinie; wyniki tych imprez, czy to lekkoatletycznych, czy to pływackich, w okresie tak wczesnym wywołały sensacyjne wrażenie. Propagandowy wieczór poselstwa niemieckiego w Rio de Janeiro, na którym wyświetlano film i wygłoszono odczyty popularyzujące igrzyska olimpijskie w Berlinie, powitane zostały przez sfery sportowe i przez całą opinję bardzo życzliwie. Ze strony brazylijskiej wyrażone zostało jaknajwiększe zainteresowanie dla olimpjady w Berlinie.

Prezydent Francuskiego Związku Piłkarskiego, Jules Rimet, oświadczył, że niema wątpliwości co do udziału Francji w turnieju piłkarskim. Nawet w sferach angielskich odezwały się głosy za udziałem Anglji w tym turnieju. „Evening Standard" twierdzi, że dla Anglji nie istnieje już żadna przeszkoda w tym kierunku. Włoski Związek Piłkarski oświadczył oficjalnie, że Italja wyśle amatorską drużynę piłkarską. Należy się również liczyć z udziałem Finlandji i Danji, których związki zajęły wobec sprawy udziału w piłkarskim turnieju nader przychylne stanowisko.

W wzrastającej mierze, jak na Anglję nie oczekiwanie intensywnie — **interesuje się prasa angielska igrzyskami berlińskiemi.** Między innemi zainteresowała się ona

propagandowemi seansami filmowemi,

przeprowadzonemi w Oxfordzie i Bristolu.

Uczestnicy i widzowie, których miejsce zamieszkania znajduje się poza granicami Rzeszy Niemieckiej, otrzymują na linjach kolei Rzeszy od kosztów przejazdu pociągiem pośpiesznym ulgę 60 proc. Warunkiem dla otrzymania tej ulgi jest minimalnie 7-dniowy pobyt w granicach Rzeszy. W tym celu wydawane będą przez biura podróży książeczki biletowe (przez biura MER), które nabyć można we wszystkich filjach MER zagranicą, na niemieckich okrętach, lub bezpośrednio po przybiciu okrętu w porcie. Ulga udzielana będzie od i do niemieckiej stacji granicznej, na dowolnych przestrzeniach i wszystkich linjach kolei Rzeszy, na podróż do jednej z miejscowości niemieckich i spowrotem, podróże okrężne i podróże po terenach Rzeszy. Wjazd i wyjazd nie musi nastąpić na tej samej stacji granicznej. Książeczki biletowe ważne są na 3 miesiące.

Uczestnicy (zawodnicy), włączając niezbędne osoby towarzyszące (lekarze, masażyści, trenerzy, kierownicy drużyn) i sędziowie, korzystać będą w czasie trwania igrzysk i pobytu w Berlinie z bezpłatnych przejazdów berlińskiemi pociągami miejskiemi, okrężnemi i podmiejskiemi.

WROGOWIE CZŁOWIEKA

ze świata owadów.

Świat owadów naogół mało interesuje ludzi— a temmniej krajowy, ba, a cóż dopiero domowy!

Dlaczego mucha potrafi tak biegać po śliskich przedmiotach np. po szybie? Dlatego, że posiada między pazurkami ostatnich segementów nóg małe owłosione przylgi, wydzielające pewną ciecz. I dzięki trwałej wilgotności przylg z łatwością przyczepia się do szyb. Każde nawet dziecko wie, że muchę należy tępić, bo jest owadem szkodliwym. Wie przecież każdy, że ona roznosi zarazki chorób. Mucha siada wszędzie, na ekskrementy, towary spożywcze, zgniliznę itp. I dzięki precyzyjnie owłosionym nóżkom i wilgotności wspomnianych przylg, gromadzi na sobie przeróżne bakterje, które zostawia na człowieku, lecz nie tylko to! Razem z pożywieniem, które nie jest higieniczne (ekskrementy itp.) zjada i jajka pasożytów, bakterje tyfusu, cholery i inne. Jej one nie zaszkodzą, a dla nas, gdy zjemy pokarm zabrudzony przez muchę, są nad wyraz niebezpieczne. Mucha ma jednak i swoje dobre strony. Nią karmią się dziesiątki gatunk. ptaków i ona jest główną

policją sanitarną

naszego ogniska domowego. Ona, a specjalnie jej larwa, żywi się wszystkiemi resztkami i ekskrementami, które są rozsiewnią najrozmaitszych bakterji.

Jak się rozwija nasza mucha? Pozostała generacja zimowa wkłada swe jajka w początkach lata w resztkach kuchennych, rozmaitych innych odpadkach itp. i już po 24 godzinach wychodzą z nich beznożne larwki. Po kilku dniach powstają poczwarki, a z nich po niewięcej jak po 12 dniach wychodzi dojrzała mucha. I tak w kółko. A gdy wspomnimy, że mucha w ciągu roku potrafi znieść niemniej jak 300 jaj, to dziwić się nie potrzebujemy, że mimo zagłady zimowej dla much, gdzie ich ginie bardzo dużo, potomstwo much wzrasta

na miljardy.

Gdyby nie selekcja naturalna, wrogowie i choroby, to jedno potomstwo muchy, wyprodukowane w jednym roku, mogłoby pokryć całą kulę ziemską na grubość 1 cm.

Drugim niemiłym pasożyem człowieka —i to bardzo niemiłym— jest pluskwa. Pluskwę znali już Grecy i Rzymianie. Pierwsi nazywali ją „Coris", a drudzy „cimex". Jest to może najwstrętniejszy pasożyt ogniska ludzkiego. Ponieważ pluskwa wytrzymuje dużo zimna więc i zima jej nie szkodzi.

Za dnia kryje się ona w najmniejszych szczelinach łóżek i za tapetami a nocą wychodzi na łowy, aby z człowieka, czy innego ciepłokrwistego stworzenia ssać krew. Rozwój jej jest również olbrzymi, gdy uprzytomnimy sobie że samice cztery razy do roku składają

po 50 jaj

i to w marcu, maju, lipcu i sierpniu. Pluskwy łatwo przenosi sam człowiek.

Wstętne są wszy. (Trzy gatunki prześladują tu przeważnie człowieka). Wesz, której ulubionem miejscem jest głowa ludzka, wesz ubraniowa, no i wesz łonowa.

Samiczka przytwierdza jajka do włosów ludzkich i tu po ośmiu dniach przychodzi mała weszka na świat, która w krótkim czasie wyrasta na dojrzałego pasożyta. Nie będzie miło się nam dowiedzieć, że jedna wesz w 8 tygodniach potrafi wyprodukować do

5 tysięcy potomstwa,

i że ona jest przenosicielem bakterji tyfusu plamistego i powrotnego.

Tyle o znanych tych pasożytach.

Największym naturalnym wrogiem naszej muchy domowej jest pewien gatunek grzyba na niej pasożytujący. Nazywa się grzybem muszym. Najwięcej much ulega mu jesienią. To też często spotykamy muchy wiszące na ścianie z nabrzmiałym brzuchem. Biały nalot to musze, to właśnie ów grzyb. Inne sposoby, to czysto drogeryjne. Lepsze i jednak i bardziej humanitarne stare lepki, w których muchy trują się odrazu niż te wiszące klejowe, na których mucha męczy się po kilka godzin. Na pluskwę trudna rada — jedynie wydrapać wszystkie szczeliny i rysy i wysmarować je witriolem żelaza, czy też olejem mineralnym. Wszystkie jednak sposoby zawiodą, gdy nie zniszczy się jaj. Najszwabszy sposób zupełnie prosty. Zimą podczas dużych mrozów otworzyć szeroko okna, a wszystkie na skutek zimna wyginą. Walkę z wszami określa jej dokładnie medycyna.

Rozbitek niemiecki na brzegu polskim.

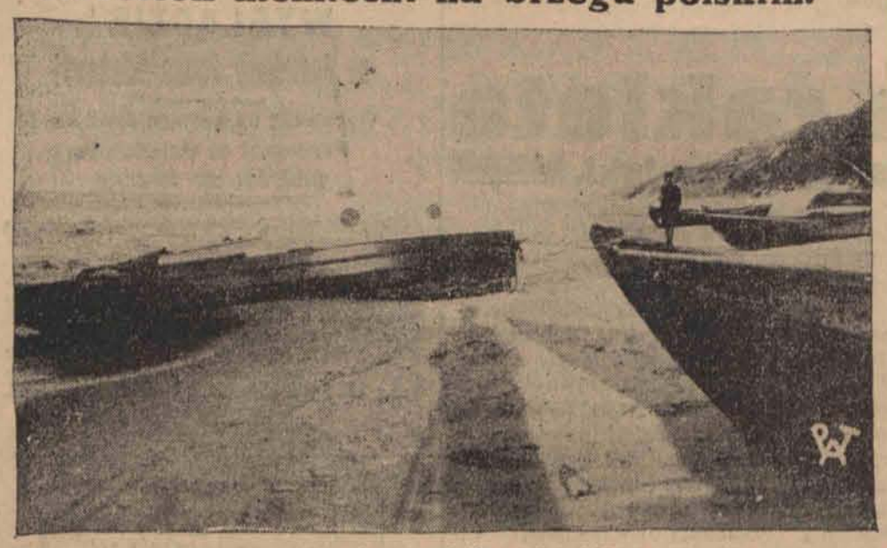

Pod Rozewiem wyrzucony został na brzeg polski, naskutek defektu motoru i dziury w kadłubie mały stateczek motorowy p. Reinholda Schneidereita z Instenburgu w Prusach Wschodnich. Motorówka nosi nazwę „Seezigeuner". Żeglarz płynął do Riegen przystani żeglowej odległej o 80 klm. od portu rybackiego Labau. Rozbitkiem zaopiekowały się władze polskie. Żeglarz zrezygnował z dalszej podróży.

AFRYKĘ CZEKA WIELKA PRZYSZŁOŚĆ.

Nawet na Saharze róść będzie pszenica.

„Od czasu, gdy udało się zwalczyć najgroźniejsze choroby w Afryce, stanowi ta część ziemi główną rezerwę światowego gospodarstwa" — powiada Silvio Gsell. I słusznie. Bo dlaczego „czarna ziemia" miałaby pozostać zawsze w cieniu? Klimat nie przeszkadza zupełnie stworzeniu przemysłu w Afryce. Istnieją inne powody, dla których Afryka nie jest dotychczas włączona do systemu światowej gospodarki.

Głównym powodem jest to, że kupuje stosunkowo mało

od krajów przemysłowych.

Dlaczego kupuje tak mało? Ponieważ posiada tak szczupłą ludność, że ziemia afrykańska potrafi ją wyżywić bez żadnych trudności. Gdyby ludność wzrosła, murzyni byliby również zmuszeni przystąpić do wymiany z krajami europejskiemi i uprawiać intensywniej swoje gospodarstwo.

Istnieją obecnie wszelkie dane do przypuszczenia, że ludność Afryki wzrośnie szybko w najbliższych latach. Co jest powodem małej liczby ludności w Afryce?

Wielka śmiertelność, panująca wśród murzynów, szczególniej wśród niemowląt. Śmiertelność zaś wśród murzynów jest wynikiem

braku mleka krowiego.

W Afryce opanowuje często wielkie obszary mucha tse-tse.

Bydło umiera masami wskutek śmiertelnego ukąszenia tej muchy lub wskutek powstałej z tego ukąszenia choroby „tse-tse".

Wszystkie te trzy plagi zdołano zwalczyć w ostatnich czasach. Przeciw malarji oddawno używano skutecznie chininy, która nie jest jednak środkiem radykalnym.

Obecnie wynaleziono preparaty plasmochin i atebrin, które dają prawie stu procentowe zabezpieczenie przeciw śmierci spowodu malarji.

Wszędzie, gdzie stosowano te środki, liczba wypadków śmierci

zmniejszyła się gwałtownie.

Przeciw śpiaczce używany jest ostatnio „germanin", który dokonać ma przewrotu w dziedzinie zwalczania chorób zakaźnych.

Medycyna zapewnia, że śpiaczka nie jest dzisiaj groźna. Z chorobą tse-tse nie uporano się jeszcze, ale droga do zwalczenia jej jest już utorowana.

Trzy główne przyczyny słabego zaludnienia Afryki są więc usunięte. Nic nie stoi na przeszkodzie temu, że Afryka stanie się w przyszłości

krajem gęsto zaludnionym.

Rozpocznie się praca białego człowieka, który będzie mógł, dzięki zdobyczom medycyny, zamieszkiwać obszary, dostępne dotąd tylko dla murzynów. Jednocześnie a sama medycyna dopomoże murzynom do wydatnego rozszerzenia się rasy czarnej w Afryce.

Taka Afryka, zaludniona i pracująca, będzie bezcenną rezerwą światowej gospodarki. Pochłaniać będzie stale nietylko wszystkie przemysłowe wyroby Europy, lecz drogą zamiany ofiarowywać będzie własne towary, których Europa nie produkuje. Afryka stanie się olbrzymim rynkiem zbytu dla gospodarki przemysłowej i otworzy rozległe pole dla inwestycyj finansowych.

Powstaną olbrzymie przedsiębiorstwa przemysłowe we wszystkich częściach Afryki. U stóp Atlasu chwytane będą gorące wiatry, podnoszące się pod górami, które obracać będą

gigantyczne młyny.

Przy pomocy tych motorów nawodni się Saharę i zamieni ją na urodzajny kraj. Kongo stanie się ośrodkiem życia przemysłowego, a obecne plantacje zamienione będą na nowoczesnie prowadzone hodowle. Rabunkowa gospodarka afrykańskich skarbów przyrody ustanie i ustąpi miejsca racjonalnej gospodarce, włączonej w system światowej gospodarki.

To jest wielka przyszłość, jaka czeka Afrykę, jeśli krótkowzroczna polityka kolonjalna przestanie zajmować się głównie kwestją, do kogo mają należeć obszary, lecz przystąpi do realizacji zagadnienia, jak zamienić je na kraje urodzajne i cywilizowane.

—o—

100 świec na torcie urodzinowym.

Rzeźki pan zamku Duart.

Cała Wielka Brytanja święci obecnie jubileusz królewski. Srebrny jubileusz pary królewskiej stał się świętem rodzinnem, które całemi tygodniami nadawać będzie angielskim wsiom i miastom odświętny charakter. Ale na wyspie Mull, tam na północy naprzeciw wschodniego wybrzeża Szkocji odbywa się

podwójny jubileusz.

Wysoko na dumnej skale wznosi się zamek Duart, siedziba Mac Cleanów, tworzących jeden z najsilniejszych i najstarszych rodów Anglji. Podobnie jak przed setkami lat napłynęli teraz na wyspę Mull Mac Cleanowie, których jest obecnie w Wielkiej Brytanji tylko około 15.000, prawie z całego świata, aże by święcić uroczyście 100-lecie urodzin głowy swego rodu, rzeźkiego jeszcze pana zamku Duart, sir Fitz Roya Donalda Mac Cleana.

Dlatego płoną z zamku Duart i z wszystkich widocznych zdala skał wyspy

ogniste krzyże.

stary znak, oznajmiający, że klan Mac Cleanów zebrał się na naradę wojenną lub uroczyste święto.

3.500 Mac Cleanów z całego świata mówiących różnemi językami, posiadających jedynie wspólne nazwisko, zgotowało stuletniemu jubilatowi gorąca owacje.

200 kobziarzy zagrało mu serenadę i flaga Mac Cleanów powiała rodowemi barwami z wszystkich wież zamku i szczytów skał. Wspólnota rodowa jest dzisiaj w Szkocji równie żywa, jak za czasów Stuartów. Czy to lord, czy biedny rybak wszyscy tworzą jedną rodzinę, mają te sama barwe

swoich strojów i pledów.

Są dumni z przynależności do rodu, w którym niema żadnych różnic.

Sir Fitz Roy posiada specjalny kult dla swego klanu. Opowiadają, jak to jego ojciec zaprowadził go jako małego chłopca do ruin rodowego zamku i jak wówczas złożył przysięgę, że nie spocznie, dopóki nie odbuduje zamku, który leżał w gruzach od początku 18 w. Ale młody Fitz Roy nie miał pieniędzy służył w armji wiktorjańskiej, walczył w wojnie krymskiej, chorował i szukał szczęścia na całym świecie. Ale dopiero w 76 roku życia spadek umożliwił mu spełnić **przysięgę dzieciństwa.** Odbudował zamek i zdołał jeszcze cieszyć się ze swego dzieła. W dniu 18 maja br. święcił jubileusz 100-lecia swoich urodzin, a w roku przyszłym święcić będzie drugi jubileusz: 25-lecia odbudowy rodowego zamku swoich ojców. I znowu przybędą Mac Cleanowie z całego świata, znowu zapłoną krzyże ogniste, tylko na torcie urodzinowym, zamiast 100 świec zapłonie 101 świec wiecznie młodego jubilata.

PODSŁUCHANE

ROZCZAROWANIE.

On: — Myślałem zawsze, że posiadasz majątek, a teraz się pokazuje, że nic nie masz!

Ona: — Zawsze ci przecież powtarzałam, że jesteś „mojem wszystkiem".

PACJENT.

— Dlaczego pan doktór ma taką zmartwioną minę?

— Spowodu pacjenta.

— Czy tak z nim źle?

— Tak, nie płaci.

ARGUMENT.

Ojciec (podniecony do syna): — Niesłychane... z aktorką chcesz się żenić?

Syn: — Czy wszystkie kobiety nie są aktorkami?

WIELKA PORCJA.

— Dlaczego nie jesz?

— Gorące!

— No to dmuchaj.

— Boję się, że zdmuchnę z talerza!

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (żwirki dawniej Karola 2

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.